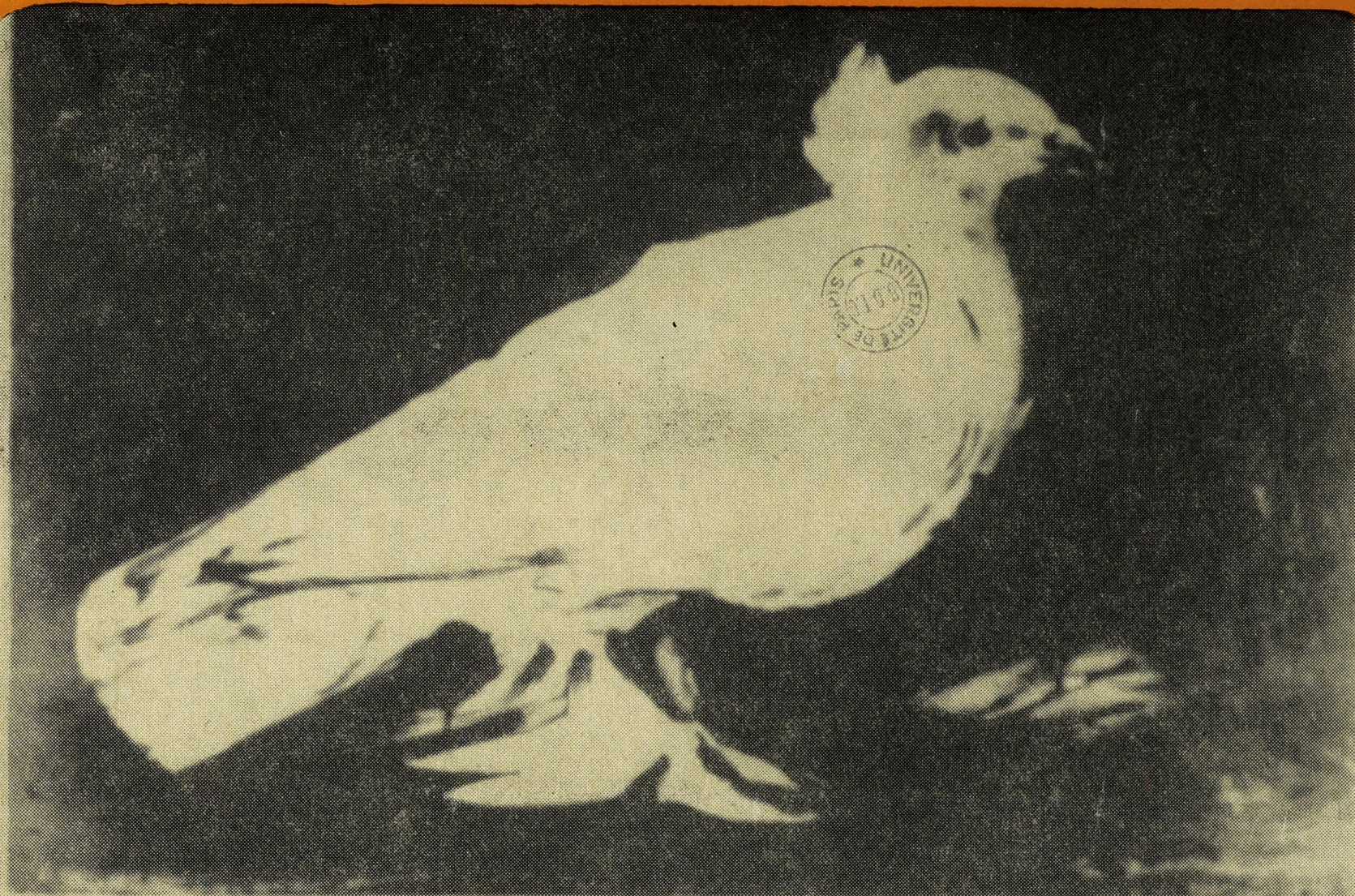


TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



1881·1973

W 25 rocznicę
**ŚWIĄTOWEGO
KONGRESU POKOJU**

Kraj w obiektywie



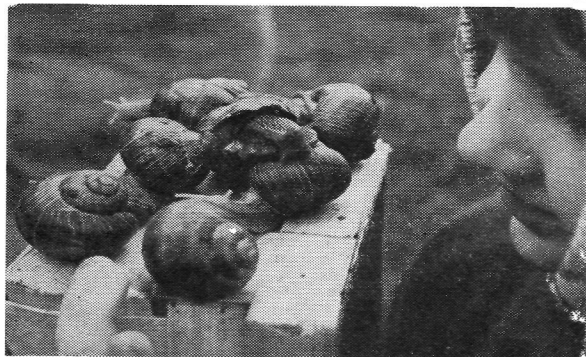
• 1

1 Zwolennicy spędzania urlopów na Pojezierzu Mazurskim, jeśli będą w tym roku w Giżycku, przekonają się, że gospodarze miasta myślą o turystach. Ostatnio oddano tam do użytku nowoczesny motel, w którym znajdują się miejsca dla 40 osób i 24 garaże. Poza motelem w Giżycku jest hotel „Zamek” i camping. Liczba miejsc turystycznych znacznie się zwiększyła po zakończeniu budowy kolejnego hotelu, położonego nad pięknym jeziorem Niegocin.



• 2

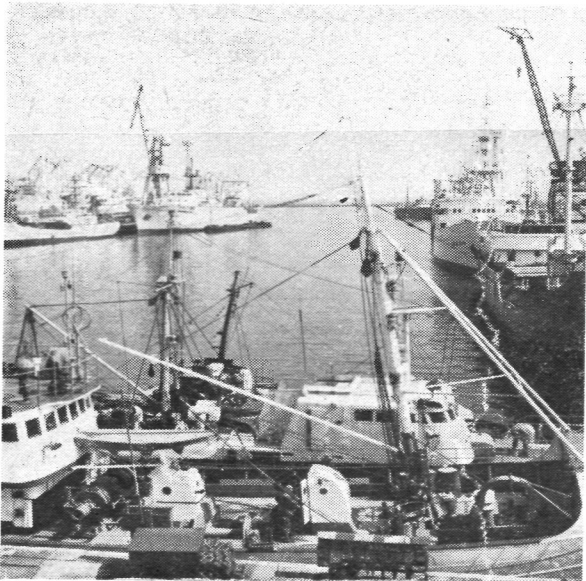
2 63 absolwentów szkół wyższych, laureatów ogólnopolskiego konkursu pod hasłem „Młoda myśl dla Kraju”, otrzymało nagrody za najszybsze prace dyplomowe. Uroczystość ich wręczenia odbyła się w Warszawie. Na zdjęciu: minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — Jan Kaczmarek — wręcza nagrodę I stopnia Elżbiecie Nowak-Przygrodzkiej, absolwentce Politechniki Śląskiej.



• 3

3 W Olsztyńskim rozpoczął się ślimakowy sezon. Miejscowe przedsiębiorstwo „Las” przewiduje, że w tym roku 10 ton winniczków trafi na francuskie stoły.

4 W ciągu czterech miesięcy br. Gdyńska Stocznia Remontowa wykonała naprawy 292 statków. W tej liczbie mieszczą się zarówno usługi dla krajowych armatorów, jak i zagranicznych, którzy szczególnie chwalać sobie współpracę z gdyńskimi remontowcami za ich punktualność i solidną robotę.



Fot. CAF

• 4

5 Od paru lat trwa sukcesywna modernizacja Zakładów Azotowych w Chorzowie. Pierwszy jej etap zakończono oddaniem do użytku nowego magazynu amoniaku ciekłego (na zdjęciu). Kolejny etap przewiduje budowę dużej wytwórni metanolu, która zostanie uruchomiona do końca bieżącej pięcioletki. Chorzowskie zakłady będą wówczas głównym dostawcą m. in. półproduktów dla budowanej obecnie wytwórni sztucznej skóry w Pionkach (woj. kieleckie).



• 5

6 Poznań otrzymał nowe bezkolumnowe rondo komunikacyjne im. Kopernika. Wraz z rondem oddano do użytku podziemne przejście (fragment na zdjęciu). W podziemiu ronda, które otrzymało oryginalną dekorację plastyczną i świetlne linie kolorowe wskazujące kierunki ruchu, znajdują się sklepy, punkty usługowe, kabiny telefoniczne i kawiarnia.

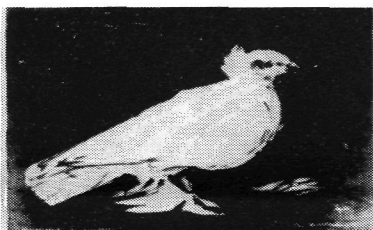


• 6

W numerze:

- W 1948 roku na Kongres Pokoju przybyła do Wrocławia grupa fanceuskich intelektualistów, a wśród nich największy malarz XX wieku. O pobycie Pabla Picassa w Polsce str. 6-7
- Limanowa, to niewielkie podgórskie miasteczko znalazło się na czołowych szpaltach wszystkich polskich gazet. Zdobyty w tym roku tytuł Mistrza Gospodarności zawdzięcza Limanowa swoim mieszkańcom str. 8-9
- Sprzęt ze znakiem firmy Thompson-Brandt znany jest na całym świecie. O warszawskiej wystawie urządzeń elektronicznych tej firmy piszemy na str. 11
- Wiwat Święto Ojców. Również na str. 11
- Już po raz osiemnasty w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki zorganizowano Międzynarodowe Targi Książki str. 12-13
- Nowoczesny dworzec kolejowy stanie w centrum Warszawy str. 23

Nasza okładka



1881-1973

*W 25 rocznicę
SWIATOWEGO
KONGRESU POKOJU*

Z okazji 25 rocznicy Światowego Kongresu Pokoju, Towarzystwo Miłośników Wrocławia wydrukowało plakat według projektu Pabla Picassa. Artysta, który był uczestnikiem pamiętnego, wrocławskiego Kongresu, nadesłał szkic plakatu tuż przed swoją śmiercią. Była to jedna z jego ostatnich prac.

Fot. CAF



Przemawia prezes „Sokoła” p. Leon Słojewski

50-LECIE GNIAZDA „SOKOŁA” W CARVIN

WIELKA I PIĘKNA UROCZYŚCIE

Obchody 50-lecia gniazda „Sokoła” w Carvin godne były całej jego wieloletniej działalności. Najlepiej wyraził to zresztą, podejmujący u siebie w merostwie przybyłe na uroczystość osobistość, mer Carvin p. Alfred Peugnet, podkreślając w swym przemówieniu, że w ciągu dziesiątek lat żadne święto, żadna impreza w Carvin nie odbyły się bez udziału „Sokoła”. Podobnie jak w ciągu ubiegłego 50-lecia polscy robotnicy wrosli w życie kopalń, fabryk,

osiedli i miasteczek północnej Francji, tak samo gniazdo sokole wrosło w życie Carvin. Obchody 50-lecia istnienia gniazda „Sokół” w Carvin stały się więc piękną i wzruszającą manifestacją przyjaźni francusko-polskiej, żywych związków, jakie istnieją tu od dziesięcioleci między Francuzami i Polakami.

Poza masowym udziałem Polonii i Francuzów w wielkiej gali w Salle des

Fêtes, przed rozpoczęciem uroczystości mer Carvin p. Alfred Peugnet podejmował lampką szampana w merostwie przybyłe na obchody 50-lecia gniazda „Sokół” osobistości, a wśród nich — podprefekta z Lens p. Souvraz, deputowanego p. Joseph Legrand, konsula polskiego z Lille p. Jerzego Surmaczyńskiego, członka Prezydium Towarzystwa „Polonia” z Warszawy generała Franciszka Skibińskiego, gospodarza uroczystości sokolich p. Leona Słojewskiego, prezesa komitetu towarzystw miejscowych z Ostricourt p. Komorowskiego, sekretarza generalnego Związku Bractw Kurkowych p. Witolda Edmunda Nowaka z Billy Montigny i innych.

W wygłoszonych przemówieniach wszystkie osobistości francuskie z dużą serdecznością podkreślały udział Polaków w życiu północnej Francji, ich wrośnięcie w społeczeństwo francuskie, a równocześnie pielęgnowanie przez Polaków pięknych tradycji ludowych i kulturalnych. Mówiąc o 50-letniej aktywnej działalności „Sokoła” w Carvin, p. mer Peugnet oraz deputowany p. Legrand podkreślili, że tym samym „Sokół” podnosił prestiż Carvin i rozślawiał jego imię. Pan podprefekt Souvraz, zabierając głos w merostwie, powiedział, że z przyjemnością przyjął zaproszenie na to święto polsko-francuskie w Carvin, by zmanifestować swe uczucie przyjaźni dla Polaków i przekazać serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Polaków oraz życzenia dalszych sukcesów dla „Sokoła”. O cennym wkładzie „Sokoła” z Carvin w przyjaźń francusko-polską mówił też m. in. p. deputowany Legrand, przypominając nawiązanie serdecznych kontaktów „Sokoła” z Carvin z krajem swych ojców, jego udział w ogólnopolskim festiwalu zespołów folklorystycznych w Rzeszowie.

Odpowiadając na te serdeczne przemówienia, prezes gniazda „Sokoła” w Carvin p. Leon Słojewski serdecznie podziękował wszystkim osobistościom za przybycie na uroczystość i zaprosił na występy galowe do Salle des Fêtes.

DOKONCZENIE NA STRONIE 5



Wiele serdecznych słów i życzeń pod adresem Polaków i „Sokoła” w Carvin wypowiedziały francuskie osobistości. Przemawia podprefekt z Lens p. Souvraz

Polska czeka na Ciebie i powita Cię jak przyjaciela!

„SERVICE VOYAGES” Stowarzyszenia „FRANCE - POLOGNE”

organizuje w tym roku wiele atrakcyjnych podróży do Polski po przystępnych cenach:

PARYŻ — WARSZAWA — PARYŻ samolotem
Wyjazd 4 lipca, powrót 30 lipca
oraz
wyjazd 4 sierpnia, powrót 29 sierpnia
Cena od osoby — 560 fr.

PARYŻ (lub AULNOYE) — POZNAŃ — PARYŻ pociągami
Wyjazd 3 lipca, powrót z Poznania 30 lipca
lub
wyjazd 2 sierpnia, powrót 30 sierpnia.
Cena 290 fr. z Paryża lub 260 z Aulnoye.

Od 4 do 21 lipca oraz od 6 do 23 sierpnia:
WARSZAWA — SANDOMIERZ — KAZIMIERZ — KATOWICE — KRAKÓW — OSWIĘCIM — POZNAŃ — BYDGOSZCZ — ELBLĄG — MALBORK — GDAŃSK — GDYNIA — Sopot — FROMBORK — GRUNWALD — WARSZAWA
Podróż samolotem ok. 1750 fr.

PODRÓŻ DLA MŁODYCH
Od 10 do 31 lipca, lub od 1 do 22 sierpnia. Koszt podróży 1150 fr. łącznie z przelotem PARYŻ — WARSZAWA — PARYŻ
Trasa: WARSZAWA — MAZURY — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ

Trzy Rallye samochodowe (trasy obejmują Polskę północną, środkową i południową)
Od 23 do 30 lipca, cena od osoby 630 fr. Dzieci od lat 4 do 12 — 440 fr.

PARYŻ — WARSZAWA samochodem
Trasa 1700 km przez Niemcy
Szczegółowe informacje w „SERVICE VOYAGES”
„SERVICE VOYAGES” podejmuje się załatwienia formalności wizowych, wystawia bony itp.
Zapisy, informacje, dokumentacja
„SERVICE VOYAGES” — „FRANCE POLOGNE”
13, rue Paul Lelong, Paris II-ème
Tel. 236.10-11.

POLACY NA FESTIWALU SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ W ROYAN

W malowniczo położonym mieście Royan, nad Atlantykiem, odbywał się ostatnio dziesiąty z kolei Festiwal Sztuki Współczesnej. Miasto Royan ma silne związki z Polską przede wszystkim dzięki swemu merowi, **p. Jean de Lipkowski**, który jest gorącym orędownikiem przyjaźni polsko-francuskiej. W tym roku festiwal był okazją do zaprezentowania tutaj wielu znanych polskich twórców.

Jedną z imprez, zorganizowanych w ramach festiwalu w Royan, była wystawa zbiorowa oraz druga wystawa indywidualna — polskiego artysty plastyka **Huberta Hilschera**. Artysta ten jest autorem tegorocznego, jubileuszowego festiwalu w Royan. Poważny był również udział Polski w międzynarodowej wystawie filatelistycznej, na której znalazły się rzadkie okazy pochodzące z krajowych zbiorów.

Jeszcze okazała była partycypacja Polski w imprezach muzycznych festiwalu. W programie festiwalowych koncertów przewidziano dzieła pięciu polskich kompozytorów współczesnych: Krzysztofa Pendereckiego, Witolda Lu-

tosławskiego, Tadeusza Bairda, Adama Dobrowolskiego i Joanny Bruzdowicz. Uczestnicy festiwalu mieli jednak okazję zapoznania się nie tylko z najnowszą polską twórczością muzyczną, ale również i ze znakomitą pianistką oraz klawesynistką **Elżbietą Chojnacką**, a także z dyrygentem **Andrzejem Markowskim**.

Festiwal w Royan jest wielką imprezą artystyczną, która ściąga co rok wielu krytyków z całej Francji i z innych krajów Europy. W czasie trwania festiwalu prasa francuska zamieszcza ciekawe recenzje z odbywających się imprez: koncertów, wystaw, spotkań. W recenzjach tych wiele miejsca poświęcono Polsce i jej sztuce współczesnej, a szczególnie artystom, z których dziełami można było się w tym roku w Royan zapoznać.

Otwarcie festiwalu odbyło się bardzo uroczysto. Dokonał go mer **p. Jean de Lipkowski**. W swym przemówieniu inauguracyjnym mówił o współczesnej kulturze polskiej, o roli tej kultury w światowym dorobku ludzkości, a także o odwiecznej, trwałej przyjaźni polsko-francuskiej.

ODCZYT J. IWASZKIEWICZA W PARYŻU

Ośrodek Kultury Polskiej na Sorbonie zorganizował ostatnio odczyt **Jarosława Iwaszkiewicza**. Odczyt odbył się w amfiteatrze-aneksie przy rue de la Sorbonne, wypełnionym licznie zebraną publicznością. Znakomity pisarz, przewodniczący Związku Literatów Polskich, mówił o swych najbliższych przyjaciółach, których inspiracja przyczyniła się do powstania licznych jego utworów. Wśród tych przyjaciół najważniejszymi byli zawsze kompozytor **Karol Szymanowski**, pisarz **Stanisław Ignacy Witkiewicz**, zwany popularnie **Witkacym**.

Zebrań na Sorbonie było oczekiwanym z wielkim zainteresowaniem. Atrakcyjność jego podzieliła nie tylko osoba prelegenta, ale także i bardzo ciekawy temat. **Jarosław Iwaszkiewicz** mówił ciekawie o początkach swej pisarskiej

kariery i o swych związkach z innymi wybitnymi twórcami epoki. Zebraniu przewodniczył profesor Sorbony **p. René Etiemble**.

Sukces polskiej wystawy w Nicei

W salach Comité des Fêtes w Nicei mieszkający tego miasta mieli ostatnio okazję obejrzenia wystawy pod nazwą „Exposition d'Objets de leur Pays”. Zorganizowano ją w ramach „Semaine de l'Accueil des Etudiants Etrangers”.

Stoisko polskie cieszyło się dużym powodzeniem. Zgromadzone tu wiele folderów i fotografii, które przedstawiały piękno ziemi polskiej i poszczególne jej rejony. Na wystawie zademonstrowano także dzieła polskiej sztuki ludowej, które wypożyczyła **pani Teresa Unglinik** — sekretarz komitetu

Dni ZUPRO w Troyes

Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu zorganizował ostatnio „Dni ZUPRO” w Troyes. Celem ich było nawiązanie kontaktów pomiędzy byłymi kombatantami zamieszkałymi na terenie departamentu Aube a zarządem ZUPRO oraz — jednocześnie — Federacją Kombatantów Alianckich w Europie. Na czas trwania „Dni” przybył do Troyes prezes generalny ZUPRO i Federacji Kombatantów Alianckich w Europie **p. Paweł Poziemski**.

Pierwszy z dwóch dni przeznaczony był na omawianie z władzami spraw związanych z wydawaniem kart kombatanckich oraz innych uprawnień przysługujących polskim kombatantom. Drugi dzień dał okazję przeprowadzenia departamentalnego zebrania oddziału ZUPRO, który skupia członków z terenu miasta Troyes i z całego departamentu Aube. Zebraniu temu przewodniczył prezes honorowy i założyciel związku generał **Daniel Zdrojewski**.

Zarząd oddziału ZUPRO departamentu Aube ukonstytuowany został w następującym składzie: **p. Edmund Kierzkowski** — prezes (13-bis, avenue M. Dupont, 10 St. ANDRE LES VERGERS), **p. Stefan Wawrowski** — wiceprezes, **pp. Felicja i Seweryn Luckiewiczowie** — gospodarze, **p. Jan Kłosowski** — sekretarz, **p. Stanisława Kierzkowska** — skarbnik. Do komisji rewizyjnej powołano: **p. Józefa Poziemskiego** jako przewodniczącego oraz **pp. Zoczko i Kierzkowskiego**. Sztandarowym został **p. Hilary Hyrak**, członkami zarządu **pp. Koza, Bjernecki, Zacharski, Rymarz, Maślak, Klimek, Jaśkowiak, Gorecki, Karabski i Maślak**. Postanowiono, że na następnym zebraniu zostaną pomiędzy nich rozdzielone funkcje.

Po zakończeniu zebrania gen. Zdrojewski dokonał dekoracji zasłużonych członków oddziału. Odznaczenia wręczone zostały: **p. Kłosowskiemu**, **p. Felicji Łuczkiwicz** oraz przedstawicielom miasta Troyes. Z kolei kombatanci udali się pod Pomnik Ruchu Oporu, gdzie złożony został wieniec.

Zarząd oddziału ZUPRO departamentu Aube podaje do wiadomości, że będzie składał wnioski na karty kombatanckie i rozpatrywał wszelkie wnioski dotyczące praw kombatanckich. Wszyscy zainteresowani powinni złożyć opisy swej działalności podziemnej w sposób jak najdokładniejszy, do dać ewentualnie czy walczyli w jakichś jednostkach regularnych, a wtedy można będzie stwierdzić co się komu należy. Dla przechodzących na emeryturę ważne jest, żeby podać ilość przepracowanych lat w czasie wojny i dopilnować zaliczenia ich. We wszystkich tego rodzaju sprawach zwracać się należy do zarządu ZUPRO, który podania przekaże dalej.

POLSKO-FRANCUSKI „OKRĄGŁY STÓŁ” ZAKOŃCZYŁ OBRADY

Ponad 20 działaczy politycznych, gospodarczych i młodzieżowych, parlamentarzystów i naukowców z Polski i Francji uczestniczyło w IV polsko-francuskim spotkaniu dyskusyjnym „Okrągłego stołu”, które zakończyło się 18 bm. w Nieborowie. Zorganizował je Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

Spotkanie — powiedział przewodniczący delegacji polskiej, dyrektor PISM **Marian Dobrosielski**, dziennikarzowi PAP — należy uznać za bardzo interesujące i pożyteczne. Wniosek o określony wkład w dalszy rozwój przyjaznych stosunków, współpracy i współdziałania obu krajów. Dyskusja miała charakter bezpośredni i przyjazny rozmów. Koncentrowała się wokół perspektyw politycznej ewolucji w Europie, problematyki rozbrojenia, bezpieczeństwa i współpracy w naszym kontynencie. Wiele uwagi poświęciliśmy zbliżającej się konferencji w Helsinkach. Omawiano także zagadnienia polsko-francuskich stosunków gospodarczych na tle ogólnych tendencji współpracy ogólnoeuropejskiej w tym zakresie. Uczestnicy spotkania poinformowali się wzajemnie o sytuacji młodzieży w ich krajach, o systemie oświaty i szkolnictwa wyższego w Polsce i Francji. Doszliśmy do wspólnego wniosku, aby w przyszłości na tego typu spotkaniach — obok spraw natury politycznej i stosunków dwustronnych — omawiały wybrane problemy z „cyklu młodzieżowego”. Delegacja francuska zaprosiła nas na kolejną konferencję przy „Okrągłym stole” do Paryża.

DLA WSPÓLNEGO DOBRA

Zjazd Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną będzie ze zrozumiałych względów długo jeszcze tematem do którego powracać będziemy na łamach „Tygodnika”. Środowiska polonijne we Francji i Belgii z pewnością zapoznają się z przebiegiem obrad tego Zjazdu i programem pracy, które Towarzystwo to zobowiązało się zrealizować. Warto zwrócić uwagę, jak Kraj potraktował konferencję Towarzystwa „Polonia”.

Jedno z czołowych pism krajowych „Życie Warszawy”, cieszące się wielką popularnością nie tylko w stolicy Kraju, ale również w innych miejscowościach Polski, a także i za granicą wśród Polaków tam osiadłych, zamieściło artykuł pt. **Polonusy i „Polonia”**. Czytamy tam m. in.:

„Sprawy polonijne trzeba traktować nie tylko emocjonalnie, odwołując się do starych sentymentów, wspomnień i folkloru. I nic nie ujmując szlachetnym uczuciom związanym z pielegnowaniem narodowych tradycji, trzeba chyba jeszcze mocniej niż dotychczas zwrócić uwagę na elementy nowoczesności, współczesności, dzisiejszego, poczesnego miejsca Polski w światowej polityce, nauce, sztuce. Nasi rodacy, a zwłaszcza polonijna młodzież, choć często nie włada już poprawną polszczyzną, pragnie znaleźć w nas jak najwięcej takich właśnie liczących się w dzisiejszym świecie argumentów uzasadniających jej słuszną dumę z polskiego pochodzenia.

Towarzystwo „Polonia” w swej codziennej pracy wychodzi tym pragnieniom coraz bardziej naprzeciw...”

Miejsce Kraju w świecie, rola Polonii w podnoszeniu autorytetu i znaczenia Polski na arenie międzynarodowej to bardzo ważna sprawa. Znalazła ona wyraz nie tylko w prasie krajowej, ale także w wystąpieniach na zjeździe Towarzystwa „Polonia”. Przemówienie wygłosił przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej profesor **Henryk Jabłoński**. Mówiąc o wkładzie Polaków, którzy osiedlili się i pracowali za granicą, dokonał przeglądu ich działalności w wielu państwach świata, na wszystkich kontynentach.

Rejestr zasług Polonii we Francji, Belgii, Holandii i wielu innych państwach można by wymieniać bez końca. W Kraju zawsze podkreślano patriotyczny, pełen oddania i poświęcenia udział osób polskiego pochodzenia dla społeczeństw, wśród których się osiedliły. Są to lojalni obywatele państw, w których pracują, w których wychowali i wychowują nowe pokolenie. Polonia zawsze jednak popierała sprawę Polski w świecie. Wystarczy wspomnieć jednolite stanowisko Polonii francuskiej, belgijskiej, holenderskiej w kwestii uznania nienaruszalności polskiej granicy na Odrze i Nysie. Publicyści, dziennikarze, działacze w Kraju podkreślali zawsze, a teraz z okazji zjazdu Towarzystwa

„Polonia” raz jeszcze przypomnieli o roli, jaką odgrywa Polonia w utrwaleniu pokoju w Europie i na świecie. Faktem jest, że młode pokolenie polonijne zapuściło bardzo głęboko korzenie w nowej glebie. Faktem jest również, że duma z Kraju pochodzenia, utrzymanie kontaktów ze starą Ojczyzną rodziców ma znaczenie nie tylko dla pielęgnowania tradycji polskości. Takie więzy ułatwiają także zacieśnianie przyjaźni między Francją a Polską, między Belgią a Polską, między Holandią a Polską, z wieloma innymi państwami.

Środowiska polonijne, jak już to powiedzieliśmy, zapoznały się dokładnie z przebiegiem zjazdu Towarzystwa „Polonia” także i na łamach „Tygodnika”. Zwróćmy uwagę na bardzo istotny nowy element, który wprowadzono na tym zjeździe. Otóż zarówno organizacje polonijne, jak i osoby prywatne, bez względu na państwo, w którym działają i mieszkają, będą mogły być członkami krajowego Towarzystwa „Polonia”.

Postanowienie to dowodzi zaufania do środowisk polonijnych, do wszystkich osób polskiego pochodzenia, dowodzi chęci jeszcze większego zbliżenia Polonii i Kraju, umożliwienia większego niż dotąd wpływu Polonii na pracę Towarzystwa pod wspólnym hasłem: **pracujemy dla Polski, Ojczyzny naszych rodzaków, Ojczyzny naszych matek i ojców. Dla dobra krajów osiedlenia.**

WIELKA

I PIĘKNA

UROCZYSTOŚĆ

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

Tymczasem Salle des Fêtes wypełniła już była po brzegi. Uroczystość otworzył p. prezes Leon Słojewski, a następnie młodzi w polskich strojach ludowych wręczyli pamiątkowe puchary z okazji 50-lecia gniazda „Sokoła” w Carvin p. podprefektowi Souvraz, merowi Carvin p. Peugnet, przedstawicielowi Towarzystwa „Polonia” generałowi Franciszkowi Skibińskiemu. Do zebranych przemówił następnie generał Franciszek Skibiński, przekazując w imieniu Towarzystwa „Polonia” najlepsze życzenia z okazji 50-lecia gniazda „Sokół” w Carvin i wręczając na ręce p. prezesa Słojewskiego podarek — statuetkę Mikołaja Kopernika.

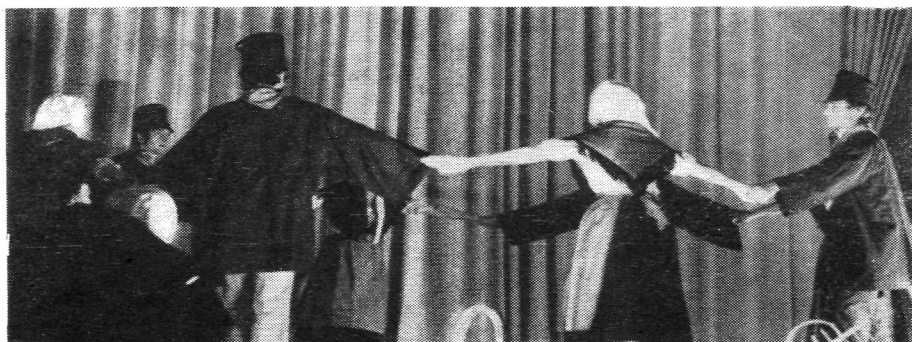
Do późnych godzin rozbrzmiewały w Salle des Fêtes polskie pieśni, zebrani oglądali tańce ludowe i pokazy gimnastyczne młodzieży. Z okazji 50-lecia „Sokoła” w Carvin wystąpili: Chór Polskich Górników z Douai, grupa gimnastyczna „Sokoła” z Carvin, zespół pieśni i tańca „Syrena” z Brunssum w



Holandii, zespół taneczny „Sokoła” w Carvin, zespół pieśni i tańca „Krakus” ze Zwartberga w Belgii, grupa gimnastyczna „Sokoła” z Ostricourt, francuskie zespoły „De Kadullen de Bailleul” oraz Maison des Jeunes et de la Culture z Seclin-Wasquehal. W drugiej części programu wystąpili akrobaci i iluzjoniści zaprezentowani przez dziennik „La Voix du Nord”.

Do wszystkich serdecznych życzeń dalszych sukcesów dla „Sokoła” z Carvin i jego wieloletniego prezesa p. Leona Słojewskiego dołącza swoje najserdeczniejsze życzenia „Tygodnika”.

uka



1 Galowe występy różnych zespołów otworzył jubilat — zespół „Sokoła” z Carvin

2 Występ francuskiego zespołu „De Kadullen de Bailleul”, który różni się od polskich zespołów charakterem, strojami i repertuarem, oklaskiwano bardzo gorąco

3 Śpiewa chór Górników z Douai. Dyryguje pan Zygmunt Koralewski

4 Zespół „Syrena” z Brunssum z Holandii zyskał w Carvin duże brawa

5 Salle des Fêtes w Carvin wypełniona była po brzegi podczas uroczystości jubileuszowych „Sokoła”. Fot. Uka



PABLO PICASSO EN

Novembre 1972. La Société des Amis de Wrocław écrit à Picasso en le priant de vouloir bien exécuter une affiche pour la commémoration du 25e anniversaire de la rencontre des intellectuels de Wrocław. Picasso accepte. A la fin janvier de cette année, le projet de l'affiche arrive: une colombe sur un fond presque noir. En dessous, la signature de l'artiste et l'inscription: „25e anniversaire du Congrès Mondial de la Paix”. L'éditeur de l'affiche — Introdruk — a ajouté deux dates en hommage au disparu, „1881—1973”, celles de sa naissance et de sa mort.

Ci-dessous, le portrait de Mercedes Sanchez Arcas exécuté en Pologne



Quand on parcourt la biographie de Picasso, on trébuche sur une date. 1948: Congrès Mondial de la Paix en Pologne. Donc l'artiste génial qui vient de disparaître et dont l'ensemble de la presse a célébré l'oeuvre immense et révolutionnaire s'était rendu en Pologne dans les années qui ont suivi la fin de la guerre?

C'était en août 1948. Délégués par le Parti Communiste Français, Picasso, Paul Eluard, Fernand Léger acceptent de se rendre en Pologne pour participer au Congrès des Intellectuels pour la Paix qui va se tenir à Wrocław.

Une Polonaise, Mme Helena Syrkus, avait gagné Paris pour tenter de persuader Picasso. C'est chose faite, il a accepté. Un avion spécial polonais va le transporter à Wrocław. Mme Syrkus est avec Picasso dans l'avion:

Déjà dans l'avion il ne regrettait pas

sa décision. Ce vol de Paris en Pologne était le premier dans la vie de Picasso. Il s'amusa comme un enfant en regardant Paris à vol d'oiseau... Je demandai au pilote de descendre et de tourner au-dessus de Paris puis au-dessus de toutes les villes que l'on rencontrerait... ce fut pour Picasso un grand moment artistique — il le répétait sans arrêt en courant d'un hublot à l'autre pour saisir complètement cette nouvelle vision spatiale du monde.

Venu passer trois jours en Pologne, Picasso restera deux semaines et, outre Wrocław, il visitera Varsovie et Cracovie. Wrocław est une ville où les marques laissées par la guerre sont plus que visibles. Varsovie étale encore ses champs de ruines. Seule Cracovie va offrir sa sérénité de vieille cité, mais non loin de Cracovie, le spectre d'Auschwitz bouleversera encore le visiteur.

Picasso est détendu. A Wrocław il est littéralement assailli par ses admirateurs, les curieux, les journalistes. Cet homme que l'on sait capricieux affiche au contraire une bonne humeur à toute épreuve. Pas le moindre signe d'énervement, il est affable et met à l'aise tous ceux qui l'approchent. Dans le tourbillon du Congrès il ne manque pas une séance, pas un meeting, pas une rencontre. Claire Nicolas rappelle une amusante anecdote:

Sensible à l'aspect insolite des choses, Picasso me montra un jour en riant une affiche où était annoncée l'exposition de ses céramiques. Ses nom et prénom s'étaient en gros caractères, employés au génitif: „Wystawa ceramik PABLA PICASSA”. „Tiens, tiens, voilà que je m'appelle maintenant Pabla Picasso!”. Il éclata de rire en déclinant plusieurs fois cette nouvelle identité. Il aimait blaguer et son enjouement était très communicatif.

La fin du congrès. On fait savoir à Picasso et Paul Eluard qu'ils vont être décorés de la Croix de Commandeur avec Etoile de l'Ordre de la Renaissance de la Pologne. La remise des décorations doit se dérouler au Belvédère à Varsovie, il faut attendre quelques jours toutefois.

Ils sont reçus avec d'autres (Manuel Sanchez Arcas et sa fille Mercedes, Dominique Desanti, Madeleine Riffaud) chez Helena Syrkus qui fait son possible pour leur rendre agréables les instants passés chez elle. Picasso lui raconta avec passion et forces gestes qu'un peintre polonais s'était vanté devant lui d'enseigner l'art abstrait. Picasso était outré. „Comment peut-on enseigner l'art abstrait — disait-il — L'homme parvient de lui-même à l'abstraction, à la suite de recherches éreintantes, et encore pour autant qu'il existe quelque chose que l'on puisse appeler l'art abstrait”... Je lui ai demandé de but en blanc: Savez-vous combien de dents a un taureau, et combien un mouton et un cheval? Ah, vous ne savez pas! Et moi je sais parce que les animaux m'intéressent et m'ont toujours intéressé. C'est pour cela que j'ai pu illustrer „l'Histoire Naturelle Générale et Particulière” de Buffon et je suis sûr que l'auteur aurait été content de mon travail”.

Après la remise des décorations au Belvédère, c'est la visite d'une cité ouvrière en construction, à Koło. Claire Nicolas est avec lui:

...au milieu des monceaux de gravats on voyait des rangées de blocs blancs qui séchaient au soleil. Les architectes expliquèrent à Picasso que ces blocs étaient cuits sur place avec des débris de briques concassées. Comme on manquait de camions pour enlever les décombres de la ville — et même si l'on en avait eu, il aurait fallu des années pour déblayer le terrain



POLOGNE

— on avait trouvé ce moyen d'utiliser les ruines, comme matériau de construction. Cette métamorphose de décombres en matériau de construction plut beaucoup à Picasso. Elle correspondait bien à la démarche de son esprit!... Ne disait-il pas en effet: „Autrefois, un tableau était une somme d'additions. Chez moi c'est une somme de destructions”.

De cette visite Helena Syrkus note de son côté: „Il passait d'un bâtiment à l'autre, contemplait la succession des cours reliées entre elles par des claires-voies en une composition spatiale, il entra dans les appartements encore inhabités, contemplait les paysages qu'il découvrait des fenêtres, il grimpa même sur le toit de la plus haute construction pour embrasser l'ensemble d'un seul regard. De nouveau il était curieux, animé, radieux...”.

Brusquement le voilà qui demande le livre d'or. Rien de ce genre ne se trouve sur le chantier. Claire Nicolas raconte:

„...Picasso avise un escabeau près d'un mur, y grimpe lestement, sort un fusain de sa poche et se met à dessiner. Avant que nous soyons revenus de notre stupeur, nous avons vu s'élever sur le mur le corps généreux d'une femme-poisson à la chevelure abondante...”.

Dans le poing de la sirène — symbole de Varsovie — il avait mis non pas le glaive symbole de la guerre — mais un marteau — symbole du travail.

...Il sauta à terre, sourit, signa et mit la date, 4 septembre 1948...

Le lendemain, tout le monde se rend dans la maison de campagne d'Helena Syrkus, à Serock, au bord de la Narew. L'automne d'or polonais est splendide. Les branches des arbres fruitiers ploient sous les fruits. Tout le monde fait la

cueillette et participe à l'improvisation d'un déjeuner sur l'herbe. On se baigne dans la rivière. Picasso s'amuse en conduisant la barque à la perche. L'après-midi un pêcheur apporte des poissons tout frais. Un sandre énorme est acheté. Un conseil se tient pour décider de la façon de l'accommoder. Il sera fait et à la polonaise et grillé. Dans le petit potager, Picasso et Eluard cueillent des herbes pour l'omelette aux fines herbes. Ce jour du 5 septembre 1948 passe sans souci. La nuit tombe. Picasso devient sérieux, il veut faire le portrait „de la dame de cette maison du Bon Dieu”. La dame — Helena Syrkus — sait que le rêve de Sanchez Arcas est de voir sa fille Mercedes dessinée par Picasso. Elle dira „Regarde combien Mercedes est belle, dessine-la d'abord”.

A la lumière de deux lampes à pétrole, durant deux heures, Picasso exécute le magnifique portrait.

Cracovie. Claire Nicolas l'accompagne.

„Il (Picasso) examina en détail le retable de Wit Stwosz qui se trouvait alors en pièces détachées dans l'atelier de conservation installé au château royal de Wawel. Au cours de sa visite du château il regarda avec curiosité, au plafond de la salle des audiences, les têtes qui semblent suivre d'un oeil scrutateur les mouvements des visiteurs”.

On retrouve les traces de son séjour cracovien dans ses „Jeux de Pages”. Son cavalier rappelle, à s'y méprendre, le „lajkonik” célèbre qui illustre une légende du XIII^e siècle: après que les troupes tartares furent battues, un batelier tua le khan, revêtit ses vêtements et entra dans la ville en caracolant. Depuis, chaque année, à la fête Dieu, la légende est reprise, un homme déguisé en Turc, af-



Ci-dessus, Picasso essaie un tablier folklorique polonais

Photo Archives

fublé d'un carapaçon sous lequel on voit ses pieds, déambule dans la ville. Ce „lajkonik”, des centaines de touristes l'emportent avec eux chaque année en souvenir de Cracovie.

Et Claire Nicolas de s'interroger: „Avec la netteté du souvenir qu'on lui connaît, et son oeil qui emmagasine toujours tout, Picasso n'aurait-il pas transposé dans ses Jeux le pittoresque de la tradition cracovienne? Elle croit voir encore une source d'inspiration polonaise dans les trois enfants à cheveux raides et à bonnet en cône tronqué, dans les marguerites géantes qui pourraient être les tournesols si typiques du paysage polonais.

En quittant la Pologne, Picasso y laissait vingt assiettes en céramique décorées de sa main et trente et une lithographies (nos photos). Cette do-

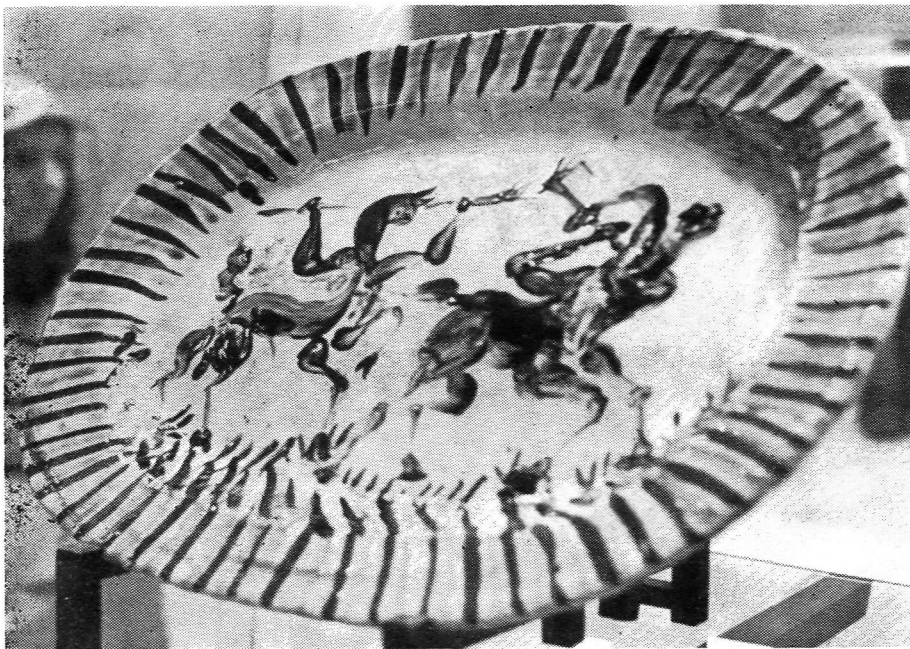
nation est en la possession du Musée National de Varsovie. Actuellement ces oeuvres sont exposées au musée. A celles laissées par Picasso en 1948, s'ajoutent dix gravures exécutées par l'artiste dans les années 1956—1964.

Pour la Pologne, cette exposition est comme un hommage rendu au grand artiste et cet hommage est repris individuellement par tous les visiteurs de l'exposition.

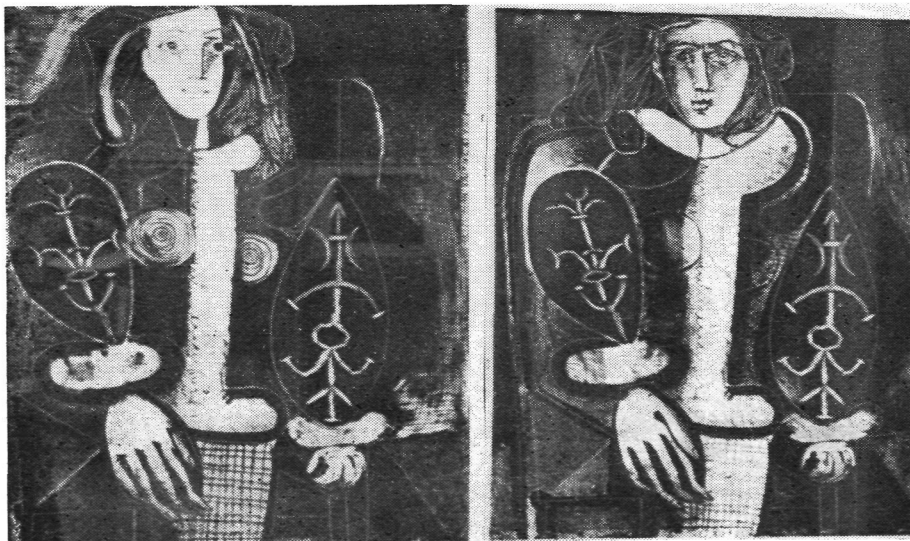
W. N.

Pour la rédaction de cet article nous nous sommes référés à deux textes. L'un paru dans le numéro du 22 avril 1973 de „Kultura” (Helena Syrkus), l'autre dans „Les Lettres Françaises” en octobre 1969 (Claire Nicolas).

Par ailleurs on annonce l'édition prochaine d'une anthologie de souvenirs sur le séjour de Picasso en Pologne rassemblés par Mieczyslaw Bibrowski (Les éditions littéraires).



Photos RYSZARD DUTKIEWICZ



S U K C E S LIMANOWEJ

Limanowa, niewielkie, liczące 7 tysięcy mieszkańców powiatowe miasteczko podkarpackie. Położone w malowniczej dolinie, u stóp Łysej Góry, w której zbiegają się trzy potoki, jeszcze do niedawna nie wyróżniało się niczym szczególnym. Omijane też było przez turystów, którzy pomimo wielu uroków regionu nie mogli tu znaleźć ani odpowiedniego noclegu, ani godziwej rozrywki, ani wygodnego wypoczynku.

Tak dawniej było. Dziś o Limanowej się pisze, robi się zdjęcia miasta i okolic, a powodem stał się niezwykle rozwój miasta, gospodarność i pracowitość jego mieszkańców. Ich trud i wysiłek został doceniony. Limanowa zdobyła tytuł Mistrza Gospodarności za rok 1972.

Już od ponad 10 lat Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu organizuje coroczny konkurs, w którym małe miasta, liczące do 15 tysięcy mieszkańców, mogą ubiegać się o tytuł Mistrza Gospodarności. Przez okrągły rok, w miasteczkach, które zgłosiły swój akces, panuje wielkie ożywienie. Mieszkańcy zabierają się do gruntownych porządków, buduje się nowe obiekty, remontuje i odnawia — stare. Wszystko to w głównej mierze wykonywane jest w akcji społecznej przez mieszkańców miasta i przy pomocy władz miejskich. Efekty tej działalności ocenia specjalna komisja, która reasumując osiągnięcia poszczególnych miast przyznaje tytuł Mistrza.

I tak sędziwa 408-letnia Limanowa przeżywa dzisiaj piękne dni. Została wyróżniona za to, że jej mieszkańcy dobrze o nią dbają, otrzymała 5 milionów złotych, które zostaną zużyte na dalszy jej rozwój.

Zapyta ktoś, jaka jest recepta, aby zostać mistrzem? Recepty gotowej nie ma. Nie liczono tu na niczyją pomoc.

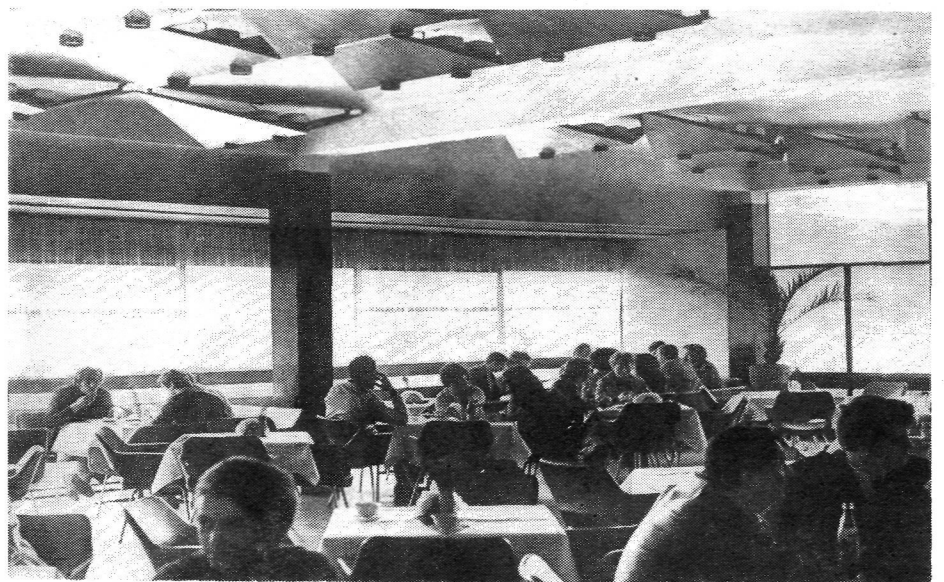
Gdy przyszło przebudować zaniedbany rynek, wszyscy mieszkańcy stanęli do pracy. Dziś patrząc na czyste i starannie zagospodarowane centrum miasta, schludne uliczki, barwne fasady kamieniczek, klomby pełne kwiatów, aż wierzyc się nie chce, że wszystko to zrobiono społecznym wysiłkiem. A jednak to prawda i mieszkańcy Limanowej są z tego bardzo dumni.

— Początek jednak nie był łatwy — wspomina przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej p. Jan Cepielik — stale brakowało nam środków na inwestycje. Powiedzieliśmy wtedy uczciwie mieszkańcom, że nikt za nas niczego nie zrobi. Pieniądże z miejskiej kasy postanowiliśmy przeznaczyć wyłącznie na zakup najpotrzebniejszych materiałów. Pracę zaoferowali mieszkańcy. Tak zresztą sami postanowili. Ogólna wartość wykonanych w ubiegłym roku robót sięga 40 milionów. Z tej sumy prawie 14 mln stanowi wkład pracy ludności, co w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi ponad dwa tysiące złotych!...

Kto był w Limanowej przed dwoma laty, dziś miasta nie pozna. Jeśli przyjedzie tu PKS-em, będzie mile zaskoczony wyglądem nowego, pięknego dworca autobusowego. To pierwsze zetknięcie z miastem wypada nader korzystnie. Lecz największych wrażeń dostarcza dopiero spacer po mieście. Uporządkowano tu wiele ulic, nawet peryferyjnych, ułożono siedemnaście kilometrów chodników, wybudowano 6 km nawierzchni, wśród których prym wiodzie restauracja „Myśliwska”, prawdziwy kombinat gastronomiczny na 500 miejsc. Wybudowano duży basen kąpielowy, urządzono piękny park



Porządki objęły nie tylko centrum miasta, ale także ulice peryferyjne



Nowoczesna i elegancka sala restauracji „Myśliwskiej” na limanowskim rynku

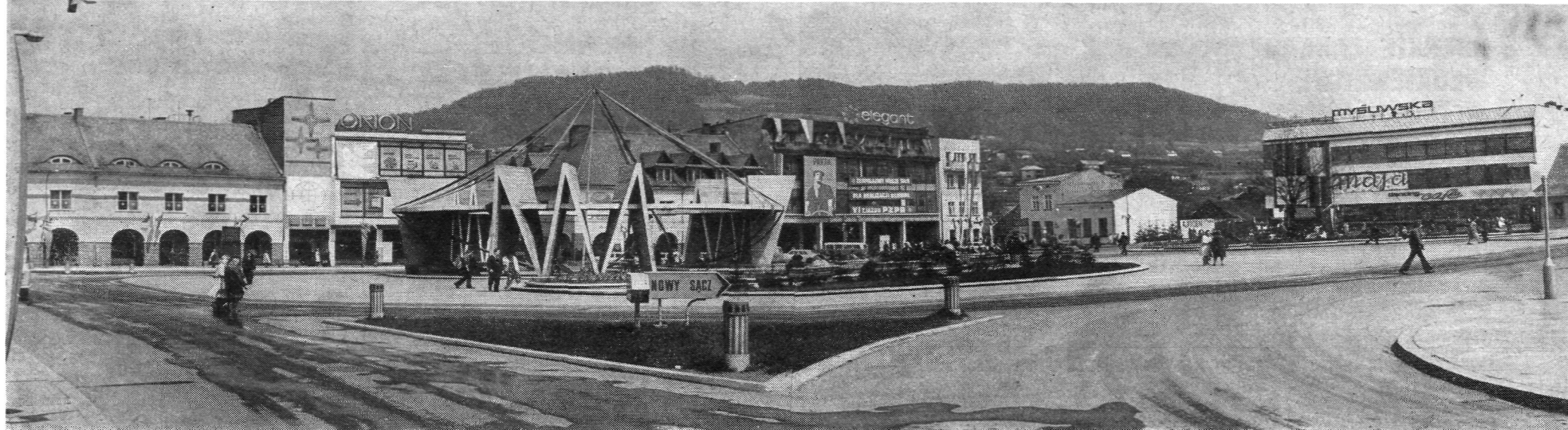


Latem fontanna na rynku kusi najmłodszych

Limanowa c'est une petite ville de district de la voïvodie de Cracovie située au pied de Łysa Góra dans une vallée pittoresque. Il y a quelques années elle était une ville triste, négligée et stagnante. Les touristes visitant cette belle région montagneuse passaient à côté de cette ville n'y trouvant rien qui puisse attirer leur attention.

Aujourd'hui Limanowa est une ville animée, bien propre et en plein développement et cela grâce à l'effort extraordinaire de ses habitants qui ont décidé de faire sortir leur ville de son marasme. Il est presque impossible de mentionner ici tous les travaux exécutés par les jeunes et par les adultes pour aménager et embellir les rues, les squares, la place du marché, le parc, etc. Les effets de ce travail sont visibles du premier coup d'oeil.

Le titre du „Champion de la Bonne Administration” accordé à Limanowa à l'issue du concours annuel organisé pour promouvoir le développement des petites villes en Pologne, est un titre bien mérité.



Pięć lat temu wokół rynku były parterowe, zniszczone domki, a na placu kilka drzewek, kioski i odwieczna studnia. Tak wygląda ranek dzisiejszego dnia

miejski, oświetlono 5 km ulic, zbudowano wyciąg orczykowy na Łysą Górę. Rejestr to zresztą niepełny, bo jak na przykład można obliczyć wartość prac wykonanych na zapleczach posesji, na podwórkach, w ogrodach?

Godne podziwu też jest zagospodarowanie osiedla mieszkaniowego przy ulicy Zygmunta Augusta. Stoi tu obecnie pawilon handlowy, restauracja, punkty usługowe itp.

Z inwestycji, które są w realizacji, warto wymienić budowę nowego szpitala, budynku sądu i prokuratury oraz Domu Kultury.

Obecnie w Limanowej trwają przygotowania do sezonu turystycznego, bo przewiduje się, że około 800 tysięcy gości zwiedzi w tym roku ten piękny powiat. W samym mieście goście będą mieli do dyspozycji ponad tysiąc miejsc noclegowych w hotelach i kwaterach prywatnych. Dziś Limanowa ma szan-

sę awansować do rangi ośrodka turystycznego i pragnie tę szansę wykorzystać. Dlatego też z takim wielkim zapałem prowadzone są obecnie, głównie przez młodzież, prace przy budowie obiektów sportowo-rekreacyjnych: kortów tenisowych, muszli koncertowej, kręgielni. W czerwcu mieszkańcy miasta przystąpili do urządzania ośrodka rekreacyjnego z 2-hektarowym zalewem, przystanią żeglarską, plażami, obiektami sportowymi itp.

Plany na przyszłość są bardzo ambitne i można wierzyć, że zostaną zrealizowane, ku zadowoleniu wszystkich. Bowiemy miasta są zwykle takie, jacy ich mieszkańcy. A ludziom z Limanowej nie brak ambicji i zapału. Pragną też żyć lepiej i wygodniej. Zdobywając tytuł Mistrza Gospodarności, zdobyli też wiarę we własne siły i dziś są pewni dalszych sukcesów.

A. R.
Fot. L. DZIKOWSKI



Spośród młodych, którzy pracowali przy porządkowaniu miasta, najlepszymi wynikami szczytują się uczniowie Liceum im. Orkana. Od lewej: Zygmunt Biedroński, Marek Akmit, Krzysztof Bugoń i Stefan Gorych. Po lekcjach będą sadzić na skwerku róże



Odremontowane stare podcienia rynkowych kamieniczek odzyskały dziś cały swój urok



Przewodniczący Miejskiej Rady — p. Cepielik jest dumny ze swego miasta

POLSKIE ZAKŁADY WŁÓKIENNICZE W TURCJI

Dobiegają końca ostatnie prace montażowe w nowej przędzalni bawełny w mieście Gaziantep, dostarczonej Turcji przez Polskę. Zakład ten wyposażony w 25 tysięcy wrzecion częściowo już pracuje, a oficjalne przekazanie go do normalnej eksploatacji ma nastąpić w przyszłym miesiącu.

Zawarta w 1971 r. przez „Vari-mex” transakcja, której wartość kontraktowa wynosi ponad 2 mln dolarów, zapoczątkowała cykl polskich dostaw maszyn dla kompletnych obiektów przędzalniczych na rynek turecki. W grudniu ub. roku podpisano bowiem z firmą „Upisas” z Urfy następny kontrakt na przedziałnie o 26 tys. wrzecion, wartości ponad 3 mln dolarów, a ostatnio — trzeci, na dostawę przędzalni bawełny, w której nastąpiło 27 tys. wrzecion. Wartość polskich maszyn i urządzeń dla tego obiektu wyniesie ok. 3,3 mln dolarów.

Obie strony — jak wynika z prowadzonych rozmów — zainteresowane są dalszym rozwojem współpracy handlowej w tej dziedzinie.

MUZEUM MAZOWIECKIE w nowej siedzibie

Na Wzgórzu Tumskim w Płocku odbyła się podniosła uroczystość. Muzeum Mazowieckie, otoczone admiracją społeczności Płocka z racji swej 150-letniej działalności kulturalnej na rzecz regionu, porzuciło starą, ciasną kamieniczkę przy placu Narutowicza i przeniosło się do nowej siedziby w świetnym Zamku Książąt Mazowieckich. Przeprowadzka trwała kilka miesięcy. W tym czasie przetransportowano do zamku tysiące muzealnych eksponatów — sprzętów, rzeźb, obrazów. Muzeum nie zapłaciło za tę operację ani jednej złotówki! Wszystko przeprowadzono społecznym sumptem, przy aktywnej pomocy płockich zakładów pracy, które nie szczędziły własnych środków transportu byle tylko przyspieszyć otwarcie wystaw muzealnych w nowej imponującej oprawie.

Pierwsza ekspozycja obrazuje dzieje Mazowsza, jego rolę kulturową, gospodarczą, historyczną. Tę fascynującą relację otwiera zbiór znalezisk archeologicznych, przydaje jej blasku kolekcja etnograficzna, a finały akcent stanowią Dział Petrochemii, ilustrujący dzień dzisiejszy ziemi płockiej.

Specjalnością Muzeum będzie jedyna w polsce galeria secesji, obrazująca sztukę i artystyczne rękodzieło utrzymane w stylu, którego wartości były przez długie lata zapoznane i nie dostrzegane przez polskie muzealnictwo. Najcenniejszym bogactwem tej galerii jest zbiór szkła secesyjnego o szczególnej urodzie.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 17 CZERWCA
Laury, Innocentego

1025 — zmarł Bolesław Chrobry, pierwszy król Polski.

PONIEDZIAŁEK, 18 CZERWCA
Marka, Elżbiety

WTOREK, 19 CZERWCA
Gerwazego, Protazego

ŚRODA, 20 CZERWCA
Bogny, Florentyny

1793 — urodził się Aleksander Fredro — wielki komediopisarz, autor m. in. „Zemsty” i „Słubów panińskich”.

CZWARTEK, 21 CZERWCA
Boże Ciało
Alicji, Marty

PIĄTEK, 22 CZERWCA
Pauliny, Flawiusza

1854 — we wsi Bóbrka koło Krosna uruchomiono pierwszy w świecie kopany ręcznie szyb naftowy.

SOBOTA, 23 CZERWCA
Wandy, Zenona



CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

Brygady Zakładu Budownictwa Ogólnego KBM „Wschód” prowadzą już roboty betonowe pod pierwszy obiekt (laboratorium) Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu. 3 czerwca br. umówiony został akt erekcyjny.

Ten szpital-pomnik składać się będzie z 6 bloków 3-piętrowych i 12-piętrowego budynku głównego. Znajdzie tu jednorazowo opiekę lekarską 380 małych pacjentów. Projektanci przewidzieli ponadto usytuowanie na ostatniej kondygnacji wysokiego budynku 80-miejscowego hoteliku dla opiekunów przywożących dzieci do Centrum.

Po zakończeniu budowy Centrum z zamkniętego leczenia będzie mogło korzystać rocznie 6 tys. małych pacjentów.

Projekt techniczny tej wielkiej inwestycji powstaje w „Metroprojekcie”. Autorami są — generalny projektant arch. Jacek Bolechowski oraz zespół arch. arch.: Andrzej Bołtuć, Zbigniew Grunwald, Alfred Szymkiewicz, konstruktor Andrzej Zieliński, inż. inż. Zbigniew Wencel, Mieczysław Zawadzki, Monika Nierojewska i Kazimierz Stańczyk.

Centrum Zdrowia Dziecka wyposażone zostanie w nowoczesne importowane urządzenia klimatyzacyjne i wentylacyjne, system telewizyjny przemysłowej łączności itp. Ciepło płynące ma z pobliskiej kotłowni zakładów ZWAR. Warto dodać, że Zakłady Urządzeń Dźwigowych wyposa-

zą Centrum w nowoczesne, specjalnie dla tych obiektów szpitalnych zaprojektowane dźwigi.

Stal na konstrukcję budynków dostarczą w czynie społecznym hutnicy, którzy w ten sposób pragną przyczynić się do wzniesienia szpitala-pomnika.

Do tej pory na koncie Centrum zgromadzono 184,5 mln zł oraz 316 tys. dolarów. Wartość darów rzeczowych na wyposażenie Centrum wynosi 70 mln zł.

Budowa potrwa 65 miesięcy. Przedsiębiorstwo Robot Inżynierskich w szybkim tempie buduje drogę dojazdową. Załoga KBM „Wschód” kończy w tej chwili stawianie budynku socjalnego dla budowlanych, z tym, że w przyszłości będzie on mógł być wykorzystany na potrzeby Centrum.

PTAKI ŚPIEWAJĄ W WARSZAWIE

W Warszawie — o czym wie nawet niewielu jej mieszkańców — żyje obecnie około 100 gatunków ptaków. Oczywiście najwięcej z nich gnieździ się w parkach, ale oblicza się, że około 50 gatunków ptaków żyje na stałe w centrum miasta. Interesujące, że stolica Polski staje się coraz bardziej ulubionym miejscem pobytu ptactwa. W ostatnich latach zagnieździły się np. kosy, gołębie grzywacze, słowiki, sikory bogatki, biegry, szpaki. Znajdują coraz więcej miejsc

FRANCUSCY URBANIŚCI W POLSCE

Trzydziestoosobowa grupa francuskich profesorów i studentów urbanistyki z Ecole Nationale des Ponts et Chaussées z Paryża bawiła z 10-dniową wycieczką w Polsce, zorganizowaną staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Mieli oni możliwość zwiedzenia miast polskich i pracowni regionalnych planowania przestrzennego w Warszawie, Toruniu i Trójmieście (Gdańsk — Sopot — Gdynia) oraz dyskusji i wymiany poglądów w środowiskach urbanistów polskich.

Przed odlotem do Paryża uczestnicy wycieczki wzięli udział w debacie na temat współczesnych problemów urbanistyki i zagospodarowania przestrzennego w Polsce i we Francji. W spotkaniu wzięła udział wicemarszałek Sejmu dr inż. architekt Halina Skibniewska, która jest przewodniczącą Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej.

Na pożegnanie ambasador Francji w Polsce A. Jordan wydał w swojej rezydencji cocktail.

PROPOZYCJE WARSZAWIAKÓW

ULICA PICASSA W STOLICY

Na ostatniej sesji Rady Narodowej m. st. Warszawy radni nadali nazwy 42 nowym ulicom. Każdego warszawiaka

GOSPODARKA

SRUBY OKRĘTOWE NA EKSPORT

Po raz pierwszy w historii Zakładów Mechanicznych w Elblągu, produkowane przez to przedsiębiorstwo nastawne śruby okrętowe zamówione zostały przez odbiorcę zagranicznego. Ostatnio siedem takich śrub zamówiła zachodniemiecka firma Schlichting Werft. Pierwsza śruba dostarczona będzie kontrahentowi w grudniu br., następne zaś sukcesywnie w 1974 i 1975 r.

SUPERZYLETKI Z ŁODZI

W łódzkich zakładach „Wilzamet”, które są producentem (na licencji firmy angielskiej „Wilkinson”) żyłetek „Polsilver” uruchomiono wydział produkcji żyłetek jeszcze doskonalszych, nazwanych „Irydium”. Pierwsze 2 mln sztuk fabryka dostarczyła na rynek w maju, do końca roku wyprodukuje ok. 30 mln, zaś w 1974 r. — około 70 mln nowych ostrzy.

zawsze żywo interesuje zmieniająca się geografia stolicy, dlatego też otrzymujemy na ten temat wiele listów.

„Proponuję jedną z ulic nazwać imieniem wielkiego artysty, wielkiego działacza i społecznika, bojownika o pokój i sprawiedliwość na świecie — PICASSA. Picasso był przyjacielem Polski i Warszawy, obdarował nas swoimi dziełami sztuki” — pisze do nas Stanisław K. Dawski — profesor Akademii Sztuk Pięknych, członek Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju.

Przypuszczamy, że tę propozycję wezmą pod uwagę radni Stołecznej Rady Narodowej, gdy będą podejmowali kolejną uchwałę w sprawie nadania nazw nowym ulicom naszego miasta.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Niedawno odwiedziła mnie znajoma z Paryża i kiedyśmy jeździli obrzeżami Warszawy powiedziała nieoczekiwanie: „ale tu zieleni. I jakie czyste powietrze. W Paryżu zrobili taki eksperyment: postawili kota w klatce na Placu Zgody. Po 45 minutach kot zdechł w smrodzie spalin. W Warszawie by nie zdechł”.

Nie odpowiedziałam nic, bo nie słyszałam o tym akurat przykładzie, ponadto sprawa kota jest znana, i to nie tylko z Paryża. Coś jednak musi być w tej rzeczy — pomyślałam — skoro cudzoziemiec powiada, że tu tak dużo zieleni. Bo mnie się zdawało, że w Warszawie wcale nie jest tak dobrze, ale tak już bywa, że do własnych kątów przyzwyczajamy się i po pewnym czasie ich prawdziwa uroda staje się dla nas urojoną brzydota.

No pewnie — odpowiedziałam — Warszawa jest pięknym miastem, ale ma też swoje problemy i to wcale, wcale poważne.

Skończyliśmy samochodową przejażdżkę i z zielonych okolic trzeba było wjechać do śródmieścia. Na skrzyżowaniu Alej Jerozolimskich i ulicy Marchlewskiego, tuż pod nosem — jeśli tak można powiedzieć — Dworca Centralnego zrobił się wielki zator. Jeszcze za kierownicą postanowiłam: napiszę o centrum Warszawy, tym centrum, które jest dopiero w projektach, ale za kilka lat stanie się realne i całkowicie zmieni cały wielki kwartał naszej stolicy.

Kwartał ten wyznaczają ulice: Marchlewskiego, Świętokrzyska, Emilii Plater, Nowogrodzka. Obrysowany nimi obszar ma 22 hektary. To bardzo mało. Tymczasem z obliczeń wynika, że w niedługim czasie przez obszar ten przewijać się będzie 400 tysięcy osób dziennie. Nie warto nawet pisać, jakie by to wywołało skutki dla życia miasta, gdyby dotychczasowy układ komunikacyjny został zachowany.

Z obaw przed zakrzuszeniem, zatłoczeniem, z po prostu naturalnych potrzeb rozwojowych wyniknął plan zabudowy tzw. zachodniego

O CENTRUM ZACHODNIM WARSZAWY I INNYCH PROBLEMACH STOLICY

centrum Warszawy. Powstanie tu podziemny Dworzec Centralny (zakończenie budowy nastąpi już w 1976 roku) i dworzec Polskich Linii Lotniczych. Cała niejako komunikacja skupi się więc w jednym miejscu, co dla pasażerów będzie wygodne, ale dla miasta mniej wygodne. Prosty przykład: w rejonie tym już dziś przejeżdża w ciągu godziny 3,5 tysiąca samochodów. W roku 1990 liczba ta osiągnie blisko 10 tysięcy. Właśnie, co z tym fantem zrobić? Otóż dworzec kolejowy zbudowany będzie pod ziemią, specjalne ciągi dla pieszych umożliwią bezkolizyjnie wydotanie się do dowolnego punktu w śródmieściu. Dla komunikacji powierzchniowej zbuduje się estakady i bezkolizyjne skrzyżowania. W planie jest metro, dzięki któremu masy mieszkańców i podróżnych, siłą rzeczy gromadzące się na owej wielkiej przestrzeni, sprawnie przemieszczają się będą do swoich miejsc zamieszkania.

Po zakończeniu budowy centrum zachodniego stolica zyska na urodzie, zaś jej serce, sam środek miasta, pracować zacznie rytmicznie. Tymczasem trwają prace wstępne, zarówno projektowe, jak i realizacyjne. Trwają pod ziemią, więc ich nie widać. I tu nadchodzi mnie refleksja. Warszawa jest obecnie miastem rzeczywistego rozkopania, rozetknięcia w budowie. Ale pisze się o tym, co widać gołym okiem: o Trasie Łazienkowskiej, o Wistostradzie. Natomiast mniej pisze się o tym, czego jeszcze gołym okiem zbyt dobrze nie widać, jak choćby o centrum zachodnim, któremu poświęcę ten gawędę. Być może za kilka lat tu właśnie będziemy się spotykać, mając, Wy, Drodzy, ja, my — wszyscy.

I to będzie prawdziwa niespodzianka: nieoczekiwanie, nie poprzedzone artykułami w gazetach, objawi się centrum stolicy, piękne, nowoczesne, dobrze służące ludziom, którzy z dworca centralnego znajdą prostą drogę do wspaniałych magazynów Sciany Wschodniej, już harmonijnie zbudowanej. Więc do zobaczenia za kilka lat w Warszawie nie do poznania. MAREK

Rumuński „Renault” na polskich drogach

Polska zakupiła w Rumunii 22,5 tysiąca samochodów osobowych „Dacia 1300”, z których 7,5 tys. znajdzie się na polskim rynku jeszcze w 1973 roku. „Dacia 1300” jest rumuńskim odpowiednikiem samochodu „Renault 12 TL” produkowanym od trzech lat według francuskiej licencji w fabryce w Colibasi.

Jednym ZDANIEM

● Utwór „Ad Matrem” Henryka M. Góreckiego zajął I miejsce na tegorocznej międzynarodowej trybunie kompozytorów organizowanej przez Radę Muzyczną UNESCO.

● Po raz pierwszy otwarto w Warszawie wystawę współczesnego malarstwa hiszpańskiego.

● W co trzecim mieszkaniu na polskiej wsi znajduje się odbornik telewizyjny; w ciągu ostatnich 10 lat mieszkańcy wsi kupili 800 tysięcy telewizorów.

● Z bardzo przychylnym przyjęciem w Westfalii spotkały się występy poznańskiego chóru kolejarzy „Hasło” pod dyktando Ryszarda Józwiaka.

● Znakiem kompozytor polski, Krzysztof Penderecki otrzymał od komitetu organizacyjnego festiwalu muzycznych w Salzburgu zamówienie na utwór związany w przyszłości jubileusz obchodami jubileuszu salzburskiej katedry.

Wiwat Święto Ojców!

W przeddzień Święta Ojców, tzn. w sobotę 16 czerwca, cała redakcja „Tygodnika Polskiego” wyległa tłumnie skoro świt na rue Taitbout, aby powitać dziecięce uśmiechy. Spodziewaliśmy się bowiem, że — podobnie jak w Święto Matki — z okazji Święta Ojców odbędzie się w naszym piśmie zlot dziecięcych uśmiechów. Ale miały minuty, kwadransy i całe godziny, a żadne uśmiechy nie nadlatywały. Nie zrażeni jednak tym dziwnym spóźnianiem się uśmiechów redaktorzy, współpracownicy i pracownicy administracyjni naszego pisma niezłomnie trwali na stanowisku. Aliści, jak trafnie zauważył biskup Ignacy Krasicki, „każda rzecz w przyrodzeniu ma swój kres, do którego przyszedłszy trwa czas niejaki w doskonałym stanie, ten przebywszy psuć się musi”. Około godziny dwunastej pani Anna i pan mecenas obwieścili, że zrobiło im się słabo i że szarpie im wewnątrzności głód. Ustyszawszy to żalotne wyznanie, uczynny, jak zwykle, pan Grzybek, który jako człowiek przestorny i daleko przewidujący, stawiał się był do redakcji z niejakiymi zapasami żywności, poczęstował ich litościwie kromką chleba ze smalcem. Sam też coś niecoś przekąsił, a następnie rzekł:

— Nadaremno tu czekamy. Dzieci ojców nie lubią, bo ojcowie trzymają je w ryzach i nie pozwalają im wisusować. Tę niechęć względem ojców wszczepiły bachorom perfidne matki, które same swoich pociech nie łoją, tylko wyręczają się ojcami. Żaden smarkacz nie pośle dzisiaj ojcom uśmiechu. Wspomnicie moje słowa. Taka już jest nasza ojcowska dola.

Istotnie, żaden uśmiech nie przyfrunął. Ale za to nadszedł ojciec Wergiliusz. Ten z popularnej dziecięcej piosenki, którą na pewno wszyscy znacie. Zaczyna się ona następująco:

Ojciec Wergiliusz uczył dzieci
swoje,
A miał ich wszystkich sto dwa-
dzieścia troje.
Hejże dzieci, hejże ha!
Róbcie wszystko to co ja!

Nadszedł więc ojciec Wergiliusz, a za nim nadeszła chmara jego potomków. Ojciec Wergiliusz oznajmił nam, że wystąpił do nas dzieci polskie z Francji i Belgii, i to nie tylko takie dzieci, które jeszcze nie odrosły od ziemi, ale również i stare dzieciśka pod wąsem.

Po ojcu Wergiliuszu krótką orację palnęła także najstarsza jego latorośl — dobrze zapowiadający się młodzian w krótkich portkach i z brodą do kolan, który obecnie przechodzi mutację głosu.

— Mój stary — powiedział m. in. — mój stary zapomniał dodać, że wydelegowały nas także matki.

— Ale niechętnie — ojciec Wergiliusz na to.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 14

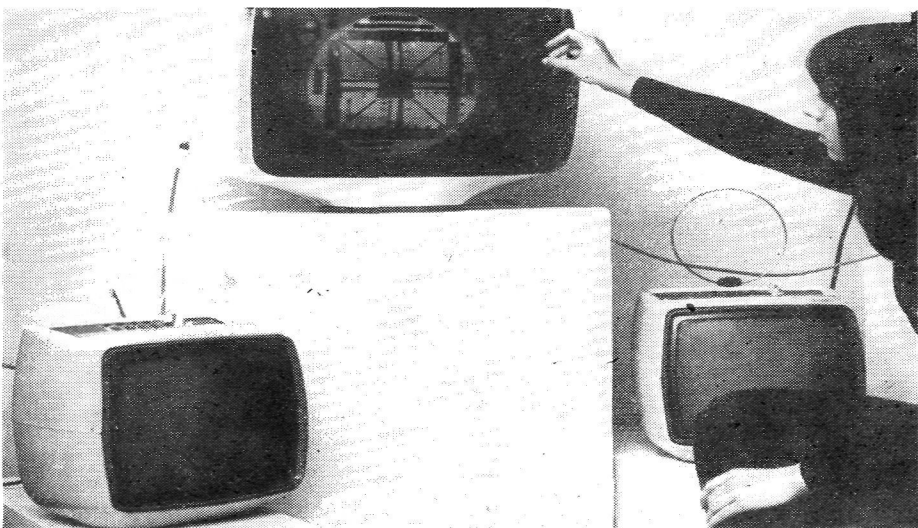
POLSKO-FRANCUSKA ELEKTRONIKA



WYSTAWA NOWOCZESNEGO SPRZĘTU THOMPSON-BRANDT BUDZIŁA ZAINTERESOWANIE WŚRÓD ZWIEDZAJĄCYCH



PRZEDSTAWICIEL FIRMY MONSIEUR FERNAND LAFONT PREZENTUJE APARATURĘ NAGŁASNIAJĄCĄ



CO TRZECI TELEWIZOR KUPIONY PRZEZ FRANCUZÓW ZOSTAŁ WYPRODUKOWANY PRZEZ THOMPSON-BRANDT



MONSIEUR GERARD HASCOET DEMONSTRUJE DZIAŁANIE URZĄDZENIA MEDYCZNEGO PRZEZNACZONEGO DO BADAŃ SERCA



THOMPSON-BRANDT ZAOPATRUJE RYNEK FRANCUSKI W LODÓWKI, PRAŁKI ELEKTRYCZNE, MASZYNY DO ZMYWANIA

Każda wystawa prezentująca rezultaty najnowszych osiągnięć nauk technicznych budzi zawsze zainteresowanie. Chcemy zobaczyć dzieło ludzkiego intelektu i przekonać się o ile nowe urządzenia mogą ułatwić nam życie.

Taką właśnie wystawę mieli możliwość obejrzeć mieszkańcy Warszawy. Nieduża to ekspozycja, ukazująca zaledwie niewielką część produkcji francuskiego zreszenia Thompson-Brandt, wywołała jednak duże zainteresowanie zwiedzających. Pokazano przede wszystkim sprzęt powszechnego użytku, mogący zainteresować przeciętnego konsumenta, który na co dzień styka się z działaniem takich urządzeń jak: pralka, lodówka, telewizor. Ale nie tylko, trzeba bowiem powiedzieć, że asortyment wyrobów produkowanych przez firmę Thompson-Brandt jest niezwykle zróżnicowany. Stało się tak dzięki wchłonięciu przez zreszenie wielu firm zajmujących się m. in. produkcją sprzętu domowego, elektronicznych urządzeń przeznaczonych dla potrzeb medycyny, przemysłu lotniczego, obiektów zbiorowego żywienia.

Thompson-Brandt jest francuskim zreszeniem przemysłowym o znaczeniu międzynarodowym posiadającym 60 ośrodków przemysłowych i handlowych poza Francją.

Od 10 lat firmy Thompson-Brandt współpracują z polskimi przedsiębiorstwami przemysłowymi. Warto choćby w tym miejscu wymienić takich polskich kontrahentów jak: warszawskie zakłady telewizyjne UNITRA, Telewizję Polską, której firma Thompson-CSF przekazała wyposażenie dla studia telewizji kolorowej i czarno-białej.

Dzięki kooperacji polsko-francuskiej, nie tylko przemysłowej, ale także naukowo-technicznej, warszawskie Zakłady Radiowe im. Kasprzaka produkują kasetowy magnetofon ZRK-240, rozprowadzany przez firmę Thompson na francuskim rynku. Już wkrótce stołeczne lotnisko Okęcie otrzyma z tej firmy elektroniczny sprzęt zapewniający bezkolizyjne lądowanie samolotów. Warto też odnotować, że od kilku lat zakłady w Poniałowej i Wrocławiu produkują na francuskiej licencji sprężarki i szafy chłodnicze „Polar”.

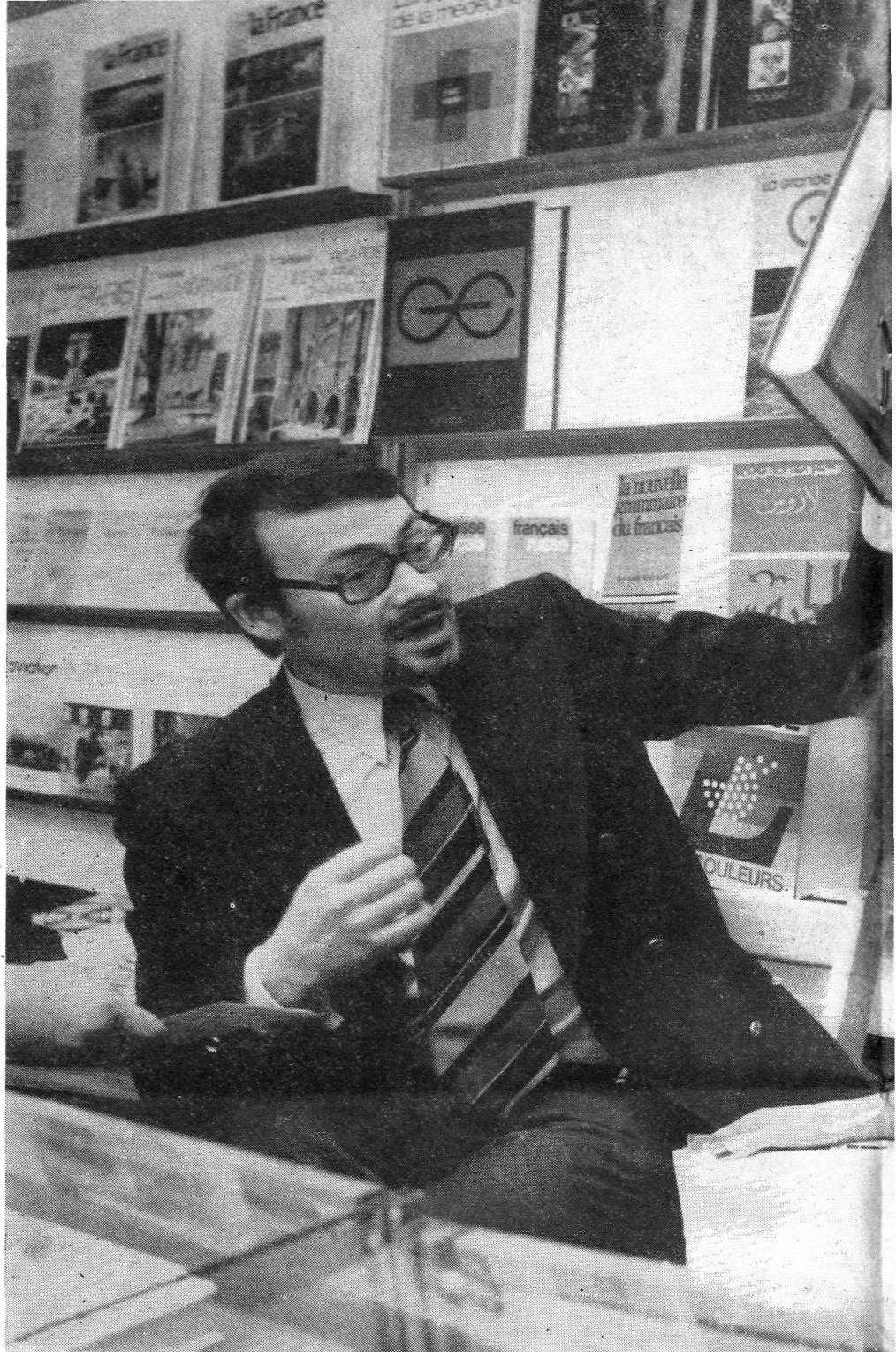
Przed paroma miesiącami Polska nawiązała współpracę z Zakładami Bonnet produkującymi sprzęt dla instytucji zbiorowego żywienia, restauracji, barów szybkiej obsługi. O sprawności tych urządzeń przekonali się polscy użytkownicy podczas tegorocznych Krajowych Targów Poznańskich, gdzie przy jednym ze stoisk garmazeryjnych zainstalowano francuskie lody chłodnicze, maszyny do mycia naczyń firmy Bonnet.

Wystawę zreszenia Thompson-Brandt „Nowoczesne zastosowania w elektronice” zwiedzali nie tylko profesjonalści, ale ci wszyscy, których interesują nowe rozwiązania urządzeń elektronicznych. Przedstawiciel firmy Thompson-Brandt M. Fernand Lafont powiedział, że niezmiernie wysoko ceni sobie współpracę z polskimi przedsiębiorstwami m. in. dlatego, że dotyczy ona nie tylko wymiany przemysłowej, ale także myśli naukowo-technicznej.

Ekspozycja ta stała się okazją do zorganizowania sympozjum technicznego, w którym uczestniczyli inżynierowie elektronicy z Francji i Polski.

E. B.

Fot. Z. Lewicki



WARSZAWA...

Już po raz osiemnasty zjechali w maju do Warszawy wydawcy z całego świata, aby wziąć udział w wielkiej imprezie księgarskiej, jaką są Międzynarodowe Targi Książki.

Przez osiem dni miłośnicy książki, a przede wszystkim specjaliści reprezentujący różne dziedziny życia kulturalnego, gospodarczego i artystycznego, tłumnie odwiedzali warszawski Pałac Kultury i Nauki, aby oglądać nowości książkowe z 23 krajów, wystawione przez przeszło 1500 firm wydawniczych z całego świata. W sumie — ponad 100 tysięcy książek z najrozmaitszych dziedzin i o różnorodnej tematyce.

Tegoroczne targi miały szczególną rangę i charakter — odbywały się bowiem w jubileuszowym Roku Nauki Polskiej, Roku Kopernikowskim. Świadczyło o tym wiele akcentów na stoiskach targowych. Przede wszystkim przeważała ilościowo książka naukowa i techniczna, która stanowiła ponad 90 procent wystawionych wydawnictw. Na specjalnym stoisku Polskiej Akademii Nauk znalazły się książki i al-

bumy poświęcone 500-leciu urodzin Mikołaja Kopernika, 200-leciu utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, 100-leciu powstania Polskiej Akademii Umiejętności. Również wiele innych wydawnictw, nie tylko zresztą polskich, wystawiało książki poświęcone Mikołajowi Kopernikowi.

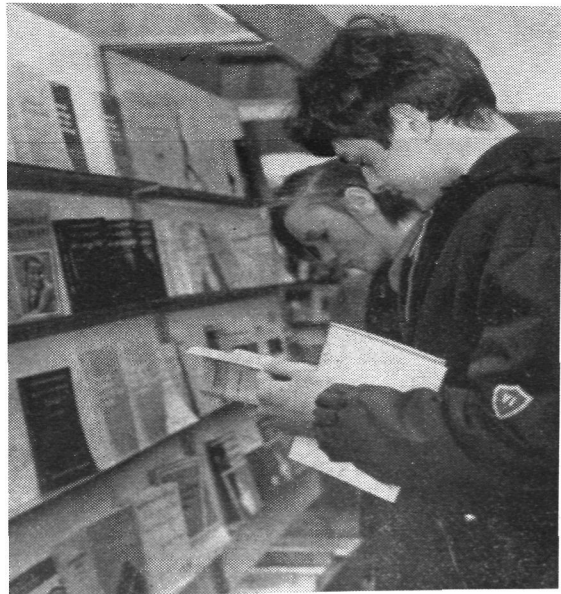
W tegorocznej imprezie targowej uczestniczyło 56 wydawnictw polskich prezentujących swój dorobek edytorski ze wszystkich dziedzin piśmiennictwa.

Wiele interesujących wydawnictw przygotowali wystawcy francuscy, między innymi **Larousse**, **Sodexport** oraz zrzeszający 50 wydawców **Union des Editeurs Français**, a także **Comité des Expositions du Livre et des Arts Graphiques Français**. Jak zwykle ich stoiska cieszyły się wielkim powodzeniem wśród warszawskiej publiczności. Duże zainteresowanie wzbudzała ekspozycja firmy **Larousse** prezentująca m. in. pierwsze 20 tomów nowej wielkiej encyklopedii. Dzieło, które nie zostało jeszcze zakończone (całość liczyć będzie 60 tomów), już dziś cieszy się opinią najbardziej nowoczesnej encyklopedii współczesnej, drukowanej w technice wielobarwnej. Do innych best-sellerów tej firmy ekspozycyjnych w Warszawie zalicza się pierwsze tomy nowych serii poświęconych Francji i współczesnemu człowiekowi. Album z tej serii zatytułowany „L'homme et la mer” cieszy się dużym zainteresowaniem wśród polskich czytelników. Z pewnością jest to najwybitniejsze dzieło ostatnich lat z zakresu biologii morza. Książka ilustrowana jest wprost sensacyjnymi zdjęciami. Kolejny zapowiadany tom tej serii poświęcony będzie człowiekowi w Kosmosie.

Bogato przedstawiał się dorobek wydawniczy tak znanych firm francuskich jak: **Presses Universitaires de France** i **Michel de l'Ormerai** — specjalizujący się w literaturze klasycznej. Książki, które zademonstrował tutaj po raz pierwszy były bogato i pięknie ilustrowane, często oprawione w skórę i jedwab. Ideą naczelną tego wydawcy jest bowiem przypomnienie najlepszych prac dawnych drukarzy sprzed kilkuset lat.

Union des Editeurs Français reprezentuje grupę 45 najpoważniejszych wydawców francuskich. Uczestniczy w Targach po raz trzeci. W tej grupie znajduje się znane wydawnictwo **Cercle d'Art**, założone przez **Picassa** w latach 1945—46. Po raz pierwszy w historii tego wydawnictwa ukaże się książka, nad którą pracują nie tylko wydawcy francuscy, ale także i polscy. Będzie to album zatytułowany „Picasso à Avignon”.

Warszawskie Międzynarodowe Targi Książki, zaliczane do jednej z największych tego typu imprez w świecie księgarsko-wydawniczym, zdobyły sobie uznanie nie tylko samych wydawców, ale również warszawskiej publiczności. Już w pierwszym dniu trwania ekspozycji obejrzało ją około 12 tysięcy osób. Szeroką rzeszę czytelników i bibliofilów interesowały wydawnictwa słownikowe, encyklopedyczne, albumy, edycje bibliofilskie. Poszukiwacze pięknej i interesującej książki mogli tu łatwo zgubić nie tylko głowę, ale i majątek.



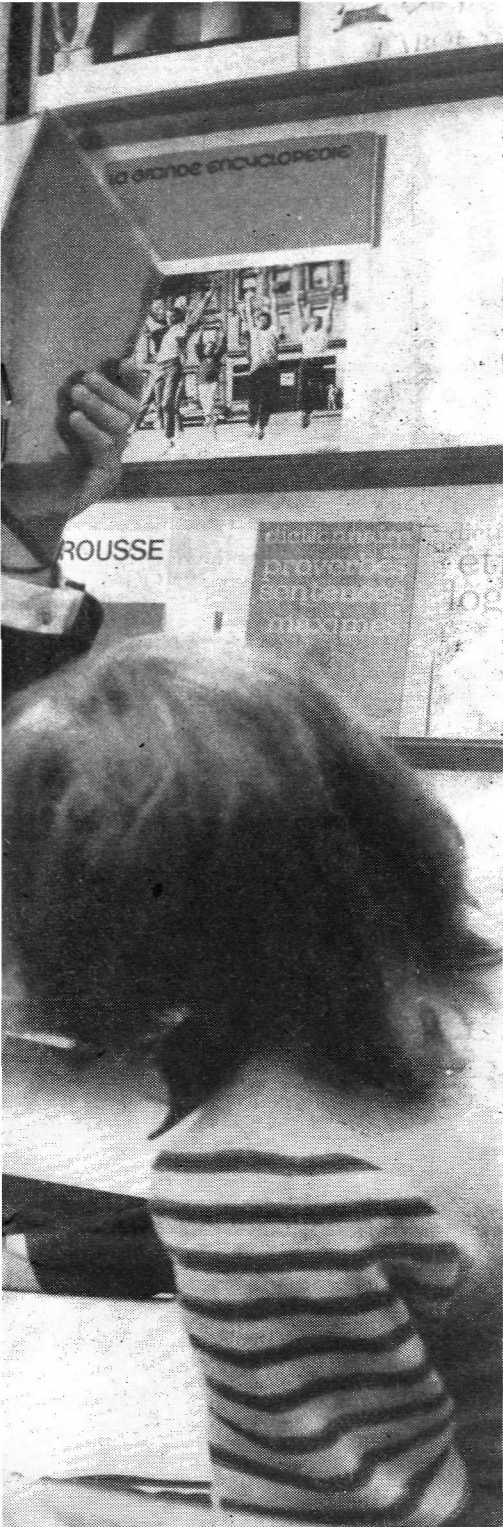
...ŚWIATOWĄ ST

Depuis 18 ans Varsovie devient au mois de mai la capitale mondiale du livre accueillant les éditeurs et les libraires venus du monde entier pour participer à la Foire Internationale du Livre.

Au cours de la cérémonie inaugurale qui a eu lieu le 12 mai dans la Salle de Congrès du Palais de la Culture et de la Science, le ministre de la Culture M. Stanisław Wroński a salué cordialement tous les participants et les invités de la XVIII^e Foire en soulignant que „...les éditeurs et les libraires sont et doivent être des porte-parole du rapprochement et de la compréhension entre les hommes et comme tels, ils sont toujours les bienvenus dans notre capitale...”

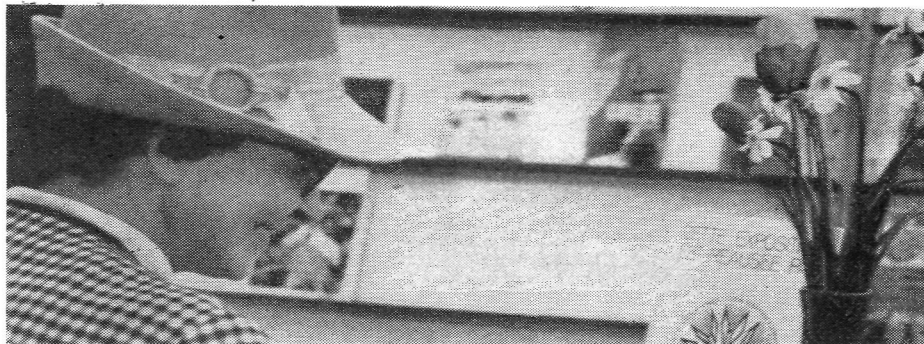
Durant huit jours les varsoviens — amateurs du livre et en particulier les spécialistes de différents domaines de la vie économique, culturelle et artistique se rencontraient dans les vastes salles d'exposition du Palais de la Culture pour y admirer les plus beaux livres, reproductions de peinture, revues, disques, etc, exposés par 1500 éditeurs venus de 23 pays.





Z tłumu osób — młodych i starszych — odwiedzających stoiska francuskich wydawców, wybraliśmy kilka, którym zadaliśmy parę pytań. Oto odpowiedzi:
Przy jednym z francuskich stoisk spotkaliśmy **prof. dr. Macieja Żurowskiego**, wybitnego naukowca — znawcę i miłośnika literatury francuskiej, wykładowcę na Uniwersytecie Warszawskim.

— *Targi odwiedzam co roku — powiedział prof. Żurowski. — Interesują mnie przede wszystkim nowości wydawnicze z literatury współczesnej, a także nowe opracowania dotyczące literatury klasycznej. Dużą przyjemność sprawiła mi wizyta w stoisku Michel de l'Ormerai, który gości na warszawskich Targach po raz pierwszy. Mogłem tam obejrzeć wprost cudowne wydanie dzieł Racine'a, wierną kopię edycji z roku 1760. Każdy szczegół pracy drukarza, papiernika, introligatora, jest tu odtworzony po mistrzowsku...*



Panią **Lucynę Lipkę** spotkaliśmy przy stoisku Comité des Expositions du Livre, gdy właśnie składała zamówienie na książkę z serii Connaître les autres pt. „Psychologie moderne”.

Czy jest Pani psychologiem?

— *Nie, z zawodu jestem bibliotekarką. Stąd moja miłość do książek. Warszawskie Targi odwiedzam co roku, już od co najmniej dziesięciu lat. Interesu-*



ją mnie przede wszystkim prace z różnych dziedzin życia współczesnego. Tym razem wybór mój padł na psychologię. Ale nie tylko. Zamierzam zamówić również jeden z albumów poświęconych historii sztuki dla mojej córki, studentki Akademii Sztuk Pięknych, a także wspaniałą książkę kucharską, którą tu widziałam. Wiadomo — kuchnia francuska jest wyśmienita!...

Barbara Rodkiewicz nie przyszła na Targi w charakterze gościa. Już od pięciu lat co roku pracuje tu jako tłumacz w stoiskach francuskich. Jest bowiem absolwentką filologii romańskiej. Obecnie zastaliśmy ją w stoisku Presses Universitaires de France oraz Editions du Seuil.

— *Zaczęłam tę pracę jeszcze w czasie studiów. Wówczas bezpośredni kontakt z językiem francuskim, z książką francuską, literaturą, której zawsze byłam i jestem nadal wielką miłośniczką — był dla mnie nie tylko miły, ale i niezwykle pożyteczny.*

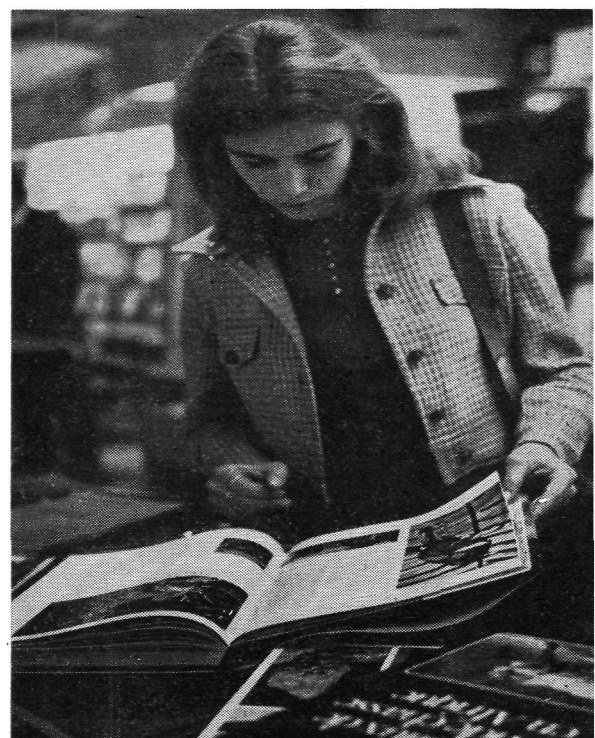
Dzisiaj praca na Targach to moje swobodne hobby. Zżyłam się z ludźmi, którzy tu co roku przyjeżdżają. Zawsze jako jedna z pierwszych mogę poznać nowości literackie, jakie przywożą ze sobą. Mimo że na stałe pracuję w telewizji, w redakcji filmów zagranicznych, co roku staram się wykroić tydzień, aby móc zawsze uczestniczyć w tej wspaniałej imprezie...

Pan **Bogusław Mikunda** przyprowadził na Targi swego 7-letniego synka — Sławka, którego zastaliśmy przy stoisku FOMA FRANCE, gdzie z wielkim zainteresowaniem oglądał barwne komiksy w książeczce dla dzieci do nauki języka angielskiego, wydanej przez firmę Didier.

— *Tato, kup mi tę książeczkę — mówi Sławek — tyle tu ślicznych obrazków, gdybym ją miał na pewno nauka angielskiego szłaby mi lepiej!...*

Tatę, który zna kilka języków i rozumie jak bardzo ta umiejętność potrzebna jest w życiu — cieszy zapał synka. Na pewno nie odmówi mu zakupu podręcznika. Dla siebie natomiast wybrał książkę do nauki hiszpańskiego.

— *Muszę nauczyć się tego języka — powiedział. — Jestem śpiewakiem i mam w repertuarze wiele pieśni hiszpańskich i południowoamerykańskich!...*

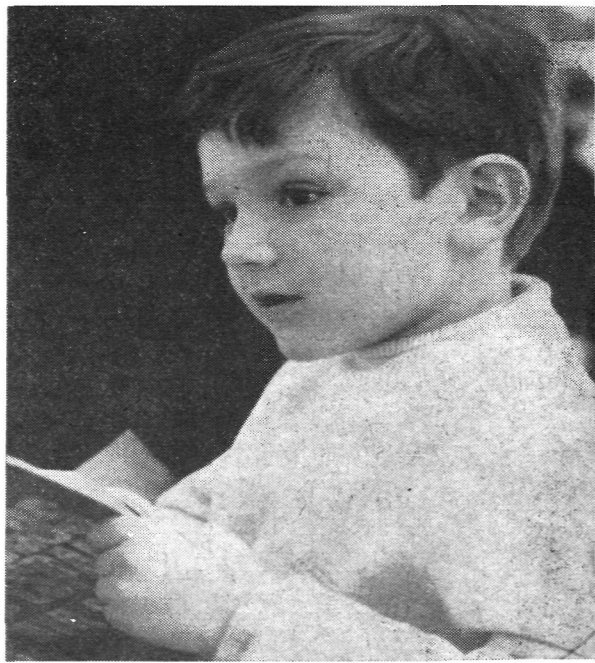


Anię Danilkiewicz, uczennicę liceum im. M. Kopernika w Warszawie, spotkaliśmy przy stoisku firmy Larousse, gdzie z wielkim zainteresowaniem oglądała pięknie wydany i bogato ilustrowany album o życiu zwierząt.

— *W przyszłym roku zdaję maturę i chciałabym studiować zoologię. Przeszłam więc na Targi, aby obejrzeć książki o tej tematyce. Pasjonuje mnie życie zwierząt. Ten album wydany przez Larousse'a jest przepiękny. Takiego nie widziałam w żadnym innym stoisku. Mimo iż dość kosztowny, zamierzam go zamówić. Jednocześnie wizyta na Targach stwarza wyśmienitą okazję, aby porozmawiać po francusku. Uczę się tego języka, ale możliwości mówienia po francusku mam niewiele. Tyle tylko co w szkole. A tutaj nadarzyła się świetna okazja, aby porozmawiać z wydawcami!...*

A. R.

OLICA KSIĄŻKI



Fot. ANDRZEJ STAWICKI

OTWARCIE KLUBU „POLONIA” W HOUDAIN

W obecności konsula PRL w Lille, miejscowych władz, pełniącej funkcję mera w Ranchicourt-Rebreuve — hrabiny de Ranchicourt, mera Saint-Pol-sur-Ternoise i członka Izby Deputowanych — p. Pignon, oraz wielu innych osobistości, nastąpiło niedawno w górnicyzmie miasteczku Houdain (Pas-de-Calais) otwarcie klubu „Polonia”.

Klub „Polonia” jest oddziałem francuskiej świetlicy świeckiej („amicale laïque”) działającej w osiedlu nr 32 w Houdain. Został on założony przez grupę przyjaciół Polski. Siedzibą klubu „Polonia” jest sala znajdująca się naprzeciwko „Maison du Meuble” przy rue de Verdun. Sala ta oddana została do dyspozycji klubu przez merostwo. Dzięki dwu miejscowym działaczom społecznym pp. Kalinowskiemu i Kalinowski, którzy włożyli wiele pracy w jej urządzenie, stała się ona przyjemnym przybytkiem nie tylko przyjaźni polsko-francuskiej, ale również polskiej i francuskiej książki — mieści się w niej bowiem biblioteka polska powstała w Houdain przed kilku laty, bogata w zbiory, i równie zasobna jak polski księgozbiór, biblioteka francuska.

Przewodniczącą klubu wybrana została kierowniczką jednego z miejscowych przedszkoli — p. Regina Szychowa. Zastępcą p. Szychowej jest p. Kalinowski, który będzie kierował działalnością kulturalną nowo powstałego stowarzyszenia.

Klub „Polonia” ma za cel upowszechnianie czytelnictwa książek polskich i francuskich, jak też szerzenie wiedzy

o Polsce. Krzewieniem czytelnictwa zajmował się będzie mający w swojej pieczy bibliotekę polską (która liczy już ponad dwa tysiące tytułów i która wzbogaci się jeszcze niebawem o szereg nowych dzieł) i kierujący biblioteką francuską p. Tasiemski, a szerzeniem wiedzy o Polsce, razem ze swym małżonkiem, p. Szychową. Przewodniczącą „Polonii”, której przedszkole prowadzi korespondencje z przedszkolem w Izbioku, miejscowości leżącej nieopodal sławnej śląskiej Góry Świętej Anny, nadzorować będzie działalność dotyczącą kontaktów klubu ze szkołami polskimi.

W trakcie najbliższych miesięcy klub „Polonia” zorganizuje szereg wieczorów dyskusyjnych, na których wygłaszane będą pogadanki urozmaicone wyświetlaniem filmów i przezroczy ilustrujących omawiane tematy. Pogadanki te opracowywać będzie p. Szych i jego pierwsze pogadanki poświęcone będą następującym problemom: 1) **Siedemnastowieczna Polska i zwycięstwo Jana Sobieskiego III nad Turkami pod Wiedniem;** 2) **Przemysł polski;** 3) **Półwiecze obecności polskiej emigracji zarobkowej we Francji;** 4) **Polskość Śląska.**

Klub „Polonia” otwarty jest w każdą środę w godzinach od 15.00 do 18.00 i w każdą sobotę w godzinach od 10.00 do 12.30. Korzystać z jego polskiej biblioteki i uczestniczyć w jego pracach mogą wszyscy członkowie towarzystwa polskich w Houdain i okolicy, jak również członkowie Stowarzyszenia „France-Pologne”. Opłata członkowska wynosi tylko 2 franki.

Życzymy nowo powstałemu klubowi długich lat owocnej działalności.

Wiwat Święto Ojców!

DOKONCZENIE ZE STRONY 11

Panu Grzybkowi, któremu tymczasem znowu opustoszał żołądek, zrobiło się smutno.

— Dlaczego dzieci nie postąpiły nam uśmiechów? — zawolał rozdzierającym głosem. — Dlaczego matki są tak nieprzychylnie do nas nastawione? Czy my jesteśmy gorsi? Dla matek to są i uśmiechy, i wierszyki, i całusy, a nam to daje się w prezencie pędzaki Wergiliusza. Co my mamy z tymi dziećmi zrobić? Dość już mamy utrapień z własnymi bębnami.

Przygnębienie pana Grzybka nie trwało jednak długo. Podniósł go na duchu beniaminek ojca Wergiliusza, sześćoletni brzdąk, który taszczył wypchany plecak.

— To się zmieni — zapisał. — Tak daleki być nie może. Kiedy podrośniemy, zrównamy ojców w prawach z matkami i Święto Ojców uczynimy równie ważnym jak Święto Matki!

Następnie Wergiliuszowy pupil postawił przed panem Grzybkiem swój plecak. „To jest drobny upominek dla tatów polskich we Francji i Belgii” — wyjaśnił.

Cała redakcja pochyliła się z ciekawością nad rozwartym, głębokim jak piwnica plecakiem. Mieściło się w nim mnóstwo butelek koniaku i innych przednich trunków. Większość tych cennych flaszek zaraz powędrowała do wielkiej torby podróźnej, w towarzystwie której pan Grzybek ma zwyczaj odwiedzać naszą redakcję. Pan Grzybek oświadczył, że on emigracyjnych ojców zna lepiej niż redaktorzy „Tygodnika” i dlatego podejmuje się te butelki rozdać.

Ponieważ już nastąpiła noc, więc nie jesteśmy pewni, czy pan Grzybek zdoła z tymi butelkami do ojców trafić. Może nieborak zabłądził. Może napałi nań rozbójnicy. W życiu różnie bywa. Ale przekonani jesteśmy, że wszyscy polonijni ojcowie i tak napiją się jutro czegoś dobrego, bo na pewno postarają się o to ich żony i dzieci. I przeświadczeni jesteśmy także, że wszyscy polonijni ojcowie zadowoleni będą z tego, że o ich święcie pamiętała nie tylko ich najbliższa rodzina, ale również i „Tygodnik Polski”, który uhonorował ich wesołym, humorystycznym artykułem. **Wiwat Święto Ojców!**



MEDALE PAMIĄTKOWE DLA UCZESTNIKÓW RUCHU OPORU

W Ambasadzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu zebrało się kilkunastu uczestników antyfaszystowskiego ruchu oporu. Ambasador PRL p. Emil Wojtaszek wręczył im medale pamiątkowe z okazji 30-lecia powstania w getcie warszawskim.

W okolicznościowym przemówieniu ambasador Emil Wojtaszek podkreślił zasługi odznaczonych w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

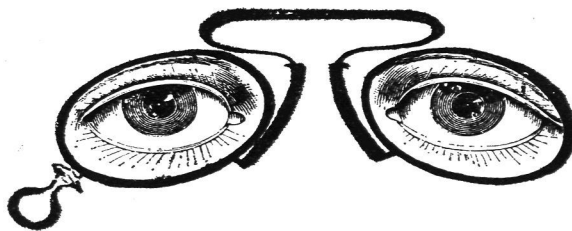
PRZEZ MOJE OKULARY

Spacer niedzielny po Łazienkach i tournée po świecie

W poprzednim felietonie zaprosiłem Was, Drodzy Czytelnicy, na spacer do Łazienek. Podtrzymuję tę propozycję — i to nie tylko ze względu na urok tego miejsca, ale również z uwagi na jubileusz (taki już ten rok bogaty w rocznice!).

Otóż 200 lat temu, w roku 1773, **Stanisław Poniatowski** — jeszcze nie król, a tylko stolnik litewski — zakupił od księcia Lubomirskiego zapuszczony teren we wsi Ujazdów pod Warszawą. W rok później — już jako król Stanisław August — zarządził założenie na tych gruntach wspaniałego parku według planów słynnego ogrodnika **Jana Krystiana Szuca**. Tam też stanął wkrótce pałac królewski, dzieło architektów: **Kamsetzera** i **Merliniego**.

Kiedy się patrzy na pałac od strony stawu, bez trudu można odczytać umieszczony nad wejściem napis łaciński: HAEC DOMUS ODIT TRISTITIAS, AMAT PACEM, FUNDIT BALNEA, COMMENDAT RURA ET OPTAT PROBOS, co tłumaczone na język polski znaczy: „Ten dom nienawidzi smutków, kocha pokój, założył kąpiele (Łazienki — dawniej w tym miejscu stał budynek łaźni księcia Lubomirskiego), poleca wieś i przyjmuje ludzi uczciwych”.



Piękny napis — prawda? Po pewnych skrótach można by go umieścić nad drzwiami naszych mieszkań np.: Ten dom nienawidzi smutku, kocha pokój i przyjmuje ludzi uczciwych”.

Największą chyba osobliwością Pałacu Łazienkowskiego jest różnorodność stylów, zwłaszcza wewnątrz — każdy pokój, każda sala są zupełnie inne (nawet wysokości mają różne), a mimo to całość jest harmonijna i urzekająco piękna. Nie będę oczywiście opisywał szczegółów tych wnętrz, bo może własnymi oczami obejrzyjecie te cuda, które zawdzięczamy królowi, który nie bardzo może znał się na polityce, ale za to na sztuce jak rzadko który artysta. Krótko więc wymienię tylko kilka najważniejszych obiektów łazienkowskich: a więc Pomarańczarnia, w której mieścił się teatr królewski a i teraz odbywają się tam stylowe przedstawienia. Dalej — Teatr na Wyspie, odkryty amfiteatr na wzór rzymskiego w Herculanium. Latem odbywają się tu występy zespołów artystycznych i imprezy o specjalnym charakterze. Jeszcze, tuż przy Belwederze, pomnik Fryderyka Chopina, dłuta Szymanowskiego, zburzony przez hitlerowców w 1940 r., a na nowo wzniesiony w 1958 r. Obok ko-

lumnym Zygmunta, Kopernika i Mickiewicza — jest to chyba najbardziej znany pomnik warszawski. W każdą niedzielę letnią u stóp pomnika odbywają się koncerty pianistyczne, oczywiście chopinowskie. Po koncercie idzie się na kawę lub lody do kawiarni wśród łaźniakowskich lip, z których ptaki sfruwają na stoliki, by porwać okruch ciastka lub szczyptę kremu.

I jeszcze jedno — będąc w Łazienkach konieczne trzeba odwiedzić Starą Kordegardę, w której mieści się galeria sztuki. Aktualnie wystawia tu delikatne (świetnie zestrojone z tłem pejzażu łaźniakowskiego) akwarele i rysunki **Hieronim Skurpski**, liryczny pejzażysta i rysownik łagodnej groteski. Artysta stale mieszka w Olsztynie i jest jedną z najbardziej popularnych postaci tego miasta.

O Olsztynie, jego interesującym teatrze i nowo otwartym (największym w Europie) Planetarium przeczytacie wkrótce w „Tygodniku”.

A teraz słów kilka o wojażach artystycznych muzyków polskich. Trwa już tournée Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Narodowej w Japonii. Orkiestra Filharmonii Śląskiej wyjechała właśnie do Czechosłowacji na „Praską Wiosnę”. Orkiestra Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją **Jerzego Katlewicza** wyrusza w wielką podróż koncertową do Hiszpanii, Portugalii i Włoch. Na wszystkich koncertach włoskich będzie wykonywany ten sam utwór — słynna już w świecie „Jutrznia” **Krzysztofa Pendereckiego** z udziałem takich solistów jak: **Stefania Woytowicz**, **Krzysztof Szczępanka**, **Bernard Ładysz** i **Kazimierz Pustelak**. Solistom towarzyszy Chór Chopięcy i Mieszany Filharmonii Krakowskiej. Po tym tournée zespół jedzie jeszcze do Holandii i Grecji.

A więc muzyka polska podbija świat, a właściwie już go podbiła.

OST

DES CONTINENTS D'IL Y A 2 MILLIARDS D'ANNEES

Depuis vingt ans les géologues polonais s'adonnent à des recherches portant sur l'étude des couches cristallines précambriennes (c'est-à-dire de la première ère de l'histoire de la Terre) en Pologne.

Du nord au sud et d'est en ouest, plus de 200 forages ont

été percés dans ce but. Les forages s'accompagnent d'analyses de toutes sortes — minéralogiques, pétrographiques, géochronologiques, spectrales.

La première couche cristalline — qui constitue la base des couches continentales primaires — apparaît en Pologne à différentes profondeurs. A peine 300 m en Podlasie, 4500—5000 m dans la région de Varsovie, et plus de 10 000 m dans la partie sud du pays.

Les roches les plus anciennes de Pologne apparaissent au nord des Mazowsze et en Podlasie, elles comptent 2,6 milliards d'années! Ce sont des massifs de granit dans la région d'Augustów. Ces îles de granit entouraient une mer. Plus tard, s'élevèrent à ce même endroit des montagnes aussi hautes que les Alpes. Cette importante chaîne de montagnes s'étendait de la région de Białystok à Mińsk en Biélorussie. Appelées „Carelides”, ces monta-

gnes avaient trois ramifications. Le principal massif s'étendait du nord-ouest de l'URSS par la Finlande jusqu'en Laponie. On trouve d'ailleurs des vestiges des Carelides au nord de la Scandinavie. Par la suite ces montagnes furent presque entièrement usées par l'érosion. Les éruptions volcaniques accompagnèrent l'apparition d'une mer en cet endroit. Les coulées de laves au fond de la mer atteignaient plusieurs centaines de mètres d'épaisseur, on en trouve en Podlasie et dans le voïvodie de Lublin.

Des vestiges de déserts d'il y a 1,2 milliard d'années ont été relevés également. Ces déserts s'étendaient, entre autres, sur le terrain occidental des Mazowsze.

Toutes ces recherches qui nous font connaître l'histoire de la Terre, sont également d'une grande valeur pour l'exploitation du sous-sol.



Le canal d'Augustów a 150 ans

Cela se passait il y a plus de cent cinquante ans, quand la Prusse s'empara de l'embouchure de la Vistule. Il fallait trouver une solution pour conserver une voie fluviale qui conduirait à la Baltique. C'est alors que fut décidée la construction du canal d'Augustów qui devait relier la Vistule au Niemen par les rivières Narew, Biebrza et Czarna Hańcza.

L'auteur du projet est le général Ignacy Prądzyński qui s'était fait connaître par ailleurs en tant qu'excellent stratège, lors des campagnes de 1809 et 1812 et à qui l'on doit d'intéressantes mémoires.

La percée du canal fut un travail de longue haleine. Commencés en 1824, les travaux durèrent jusqu'en 1939. D'une longueur de 101 km, le canal présente 18 écluses. Mais le second tronçon du canal, qui devait relier le

Niemen à la Baltique, ne vit pas le jour, le gouvernement tsariste s'y opposa.

Aujourd'hui encore, ce chef-d'œuvre du génie civil polonais, remplit parfaitement son rôle. Se fondant parfaitement dans le paysage, le canal attire les touristes, curieux de découvrir des sites enchanteurs et curieux aussi des vieilles écluses de bois encore en service.

Actuellement une action est menée pour conserver au canal son aspect premier par une surveillance de conservateurs qualifiés, car de malheureuses initiatives de réfection ont été accomplies jusqu'à présent, sans la consultation d'ingénieurs spécialisés.

Actuellement, on peut voir à Varsovie, au musée de la Technique, une exposition consacrée à l'histoire de canal d'Augustów.

L'art des malades

Une exposition peu banale s'est tenue à Poznań. La qualité des oeuvres exposées a attiré un nombreux public. Les peintures, sculptures, tissages que l'on a pu voir étaient l'oeuvre de malades mentaux, ils font partie des collections des hôpitaux psychiatriques polonais.

Toutes ces visions nées de l'imagination débridée des malades ont une grande valeur artistique, ils ne sont le produit d'aucune mode. Pour les visiteurs de l'exposition, le niveau élevé des oeuvres présentées seul comptait, pour les médecins-traitants la moindre réalisation a sa signification propre et une valeur thérapeutique. Ci-dessous, un tableau fantastique, vu à l'exposition de Poznań.



LES PECHEURS A LA LIGNE ET LA NATURE

Le XX^e Congrès national des délégués de l'Association de Pêcheurs à la Ligne, s'est tenu à Varsovie en la présence de personnalités de tout premier ordre telles le ministre de l'économie du territoire, le ministre de l'environnement, le ministre de l'agriculture et encore d'autres personnes collaborant avec cette organisation sociale qui compte plus de 400 000 membres et qui par son caractère, a un contact permanent avec la nature.

L'accent fut mis sur la nécessité de travailler activement à la protection de l'environnement et l'organisation d'un repos actif au bord de l'eau. On souligna encore la nécessité d'offrir de plus importantes nappes d'eau aux pêcheurs, aux abords des agglomérations urbaines et le long des itinéraires touristiques. Ce besoin est dicté par le nombre, grandissant à un rythme rapide, de tous les nouveaux inscrits amateurs de pêche à la ligne.

L'air du temps

La mascotte des derniers Jeux Olympiques de Munich était un teckel. La popularité de ce chien en Pologne n'est pas due aux derniers Jeux. Le pays s'est teckelisé depuis longtemps et se teckelise de plus en plus.

Ce chien, que l'on dit élevé sous une armoire — la recette est simple, vous prenez n'importe quel chiot, le glissez jusqu'à sa croissance complète sous une armoire, et vous obtenez un teckel —, ce chien donc, fait fureur. Dernièrement une exposition canine à Cracovie rassemblait seulement des teckels, qu'ils fussent à poil ras, dur, ou long, avec une nette majorité pour ceux à poil ras.

D'ailleurs Cracovie a fondé un club des Amis des Teckels qui rassemble tous les propriétaires de ce chien dont l'origine remonte à l'Égypte antique s'il vous plaît! Les autres villes de Pologne sont en passe de suivre l'exemple de Cracovie, le teckel s'y multipliant à folle allure.

En attendant citons l'article dithyrambique paru justement dans „La voix de Cracovie”, dont voici quelques extraits:

Comme on sait, les propriétaires de chiens se divisent en propriétaires de teckels et les autres. C'est un chien pour toute occasion. Il faut savoir le comprendre pour obtenir son amour, alors son attachement sera sans limites!... On peut parler à l'infini du teckel: que c'est un bon chien de chasse, adorable, ami fidèle de la maison, intelligent, individuel, plein de charme, pas forcément obéissant, intellectuel, il se distingue par un fichu caractère, comique, infatigable au jeu, capricieux et mélancoïlique, vif et paresseux. En un mot c'est la petitesse et le comique alliés à la folie des grands.

Que diriez-vous d'un cadeau-teckel?

En dernière minute nous apprenons qu'un défilé de trois cents teckels s'est tenu à l'occasion des „Journées de Cracovie”.

● En courant ● En courant ● En courant ● En courant ●

● Au festival international du reportage et de l'actualité, qui s'est tenu dernièrement à Cannes, le film „Les quintuplés” réalisé par Maryla Wiśniewska-Kończowska et Mieczysław Vogt, a reçu le prix spécial du jury. On le devine, le film est consacré aux quintuplés de Gdańsk.

● Les stations de cures de la Silésie vont faire peau neuve. Les architectes-paysagistes de Wrocław travaillent à l'élaboration de leurs nouveaux atours en tenant compte principalement de la valeur de la végétation qui, en plus de son rôle décoratif, doit présenter des valeurs thérapeutiques. Les premières stations à subir des transformations sont Polanica, Kudowo, Duszniki et Szczawno.

● Un vaste centre médical est en cours de construction à Poznań. Il abritera des établissements didactiques, cliniques et sociaux. La première construction à avoir été entreprise est une maison de l'étudiant de 15 étages qui pourra accueillir 830 personnes. L'ensemble du centre couvrira une surface de 11 ha.

● La ville de Płock connaît non seulement un développement industriel mais aussi culturel. Un club des As-

sociations de Créateurs vient d'y être fondé. On y organise des rencontres et des discussions sur l'avenir culturel de la ville. Installé dans un monument classé, le club aménagé, dans les caves, une vaste salle d'exposition, un café et un bar.

● A Naples s'est tenue dernièrement la IX^e Revue Internationale du Film qui était consacrée entièrement au film polonais. 21 films de long-métrage ont été projetés ainsi que quelques courts-métrages. Le film d'Andrzej Wajda „Les Noces” a connu un tel succès chez les Italiens qu'il a fallu le projeter une seconde fois, la nuit, devant une salle comble.

● Ils étaient deux cents écrivains, musiciens, cinéastes, artistes plastiques, photographes, journalistes à s'être retrouvés à Katowice, pour échanger leurs points de vue et prendre connaissance des nouvelles réalités de cette région qui est la plus industrialisée de Pologne. Cette rencontre avait pour but de faciliter aux gens de la culture des contacts avec les établissements industriels.

● Une nouvelle route va être ouverte entre Bydgoszcz

et Varsovie pour la plus grande joie des automobilistes qui, jusqu'à présent, devaient faire un crochet par Toruń. Outre ses valeurs routières, cette nouvelle voie court à travers une très belle région pittoresque.

● L'Académie d'Éducation Physique de Cracovie vient d'ouvrir une école d'alpinisme, la première du genre des démocraties populaires. Les cours ne sont pas seulement d'ordre théorique, mais aussi pratique et forment des sportifs qui seront entièrement rompus aux difficultés de l'escalade en haute montagne. Dès l'annonce de la création des cours, 40 personnes se sont inscrites.

● A Gniezno, capitale historique de la Pologne, va s'élever le Monument du Millénaire de l'État Polonais. Le projet, dû à Józef Kopczyński, présente les figures de Mieszko Ier et de Bolesław le Vaillant, sur un fond de granit taillé. La taille des rois aura 6 m de hauteur.

● L'acteur Pierre Meyrand qui a interprété le rôle de Balzac au petit écran, a passé sa lune de miel en Pologne. Sa femme, Arlette Tephany, jouait le rôle d'Olympe Pelissière dans le feuilleton

franco-polonais. C'est donc en Pologne que le couple s'est connu.

● Un Polonais de Toronto, Andrzej Piękoś, a légué, au musée de Rzeszów, une collection numismatique comptant environ 2000 pièces d'une grande valeur parmi lesquelles des anciennes monnaies polonaises. La direction du musée prépare actuellement un catalogue des pièces offertes par Andrzej Piękoś.

● A Szczecin, un nouveau pont va être jeté sur l'Odra. Les autorités de la ville consultent plusieurs projets soumis par les Bureaux d'Études des Constructions Communales de Gdańsk. C'est un investissement urgent dans la partie centrale de la ville, là où la motorisation se fait de plus en plus intense.

● Le premier concours national de Chorégraphie s'est tenu en mai dernier, au Grand Théâtre de Łódź. Six chorégraphes des grandes scènes de Pologne prennent part à ce concours. Par ailleurs soixante-dix danseurs se sont produits dans la catégorie „solistes”. Ce concours devrait annoncer, pour les prochaines années, un concours de chorégraphie, international cette fois.



Dla Pań i o Paniach

naj

NAJMILSZA studentka wybrana została na dorocznym Juwenaliach krakowskich żaków — Halina Rzemieńska z Akademii Rolniczej.

NALEPSZA recytatorką spośród młodzieży szkolnej została na XIX Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim Anna Chitrow z Kołobrzegu. Doszła ona do finałów a następnie zdobyła pierwszą nagrodę w bardzo licznej konkurencji, bo do eliminacji stanęło 75 tysięcy uczestników z terenu całego Kraju.

NAJORYGINALNIEJSZA róża o niebieskiej barwie zakwitła w powiecie słupskim. Jest to odmiana niezwykle rzadka. Po latach żmudnych zabiegów wychodowała ją jedna z mieszkańek wsi Zalesie. Ten piękny i oryginalny kwiat, który właśnie zakwitł, budzi wśród okolicznych hodowców, mieszkańców i turystów wielkie zainteresowanie.

NAJZABAWNIEJSZE nieporozumienie zdarzyło się ostatnio w lubelskim urzędzie stanu cywilnego: panu Stanisławowi S. z Tarnobrogu, który prosił o przysłanie mu odpisu aktu urodzenia, wystawiono dokument stwierdzający, że jest on kobietą i ma dwa imiona — Danuta i Ewa. I odnotowano, że właśnie ta Danuta Ewa zawarła związek małżeński ze Stanisławem W. Dokument opatrzony został dwiema urzędowymi pieczęciami. Zdenierowana żona pana Stanisława przyjechała więc do Lublina i wytumaczyła komu trzeba, że jej mąż był i jest nadal stuprocentowym mężczyzną.

AU FUMET
SAVOUREUX



CLAFOUTIS AUX CERISES

Il est revenu, le temps des cerises! Ces cerises à la chair juteuse. Revoyez vos classiques, personne ne les a mieux évoquées que cette chanson de la Belle Époque! Chantonnez donc, en mettant la main à la pâte du clafoutis que je vous propose.

Vous avez bien lavé, essuyé, dénoyauté, équeuté une bonne livre de cerises. Confectionnez une pâte à crêpes assez épaisse avec 150 g de farine, 150 g de sucre, 3 oeufs entiers. Ensuite ajoutez, peu à peu, 1/2 l de lait.

Quand votre pâte est prête, beurrez largement un plat en terre ou en verre à feu, mettez d'abord les cerises et ensuite versez la pâte.

Allumez votre four environ 1/4 d'h à l'avance. Glissez le plat et faites cuire pendant 3/4 d'h environ.

Si „clafoutis” s'accorde parfaitement avec „cerises”, il peut très bien être compris avec un autre fruit de l'été. A l'automne il sera parfait avec des quetsches ou des raisins. Et en hiver, essayez-le avec des fruits au sirop (sans utiliser le sirop toutefois). En chaque saison, le clafoutis trouve son répondeur. Aujourd'hui, puisque les étalages croulent sous les cerises, laissons-lui son fruit le plus familier.

ERNESTINE DODUE

Pasjonuje mnie konfrontacja ludzi różnych epok

W okresie trwających niedawno Dni Oświaty, Książki i Prasy na łamach gazet i periodyków polskich ukazało się więcej niż zwykle rozmów z literatami na temat ich warsztatu pisarskiego ulubionej tematyki, form itp. Przytaczamy dziś fragment rozmowy z popularnym nie tylko w Kraju pisarzem — Ma-



rianem Brandyseem. Powiedział on m. in.:

— W pisarstwie historycznym pociąga mnie przede wszystkim samo dążenie do odkrywania prawdy. Tyle jest jeszcze w naszej historii tajemnic. To wciąga, jak wspaniała zagadka detektywistyczna. Druga sprawa — to fascynacja dokumentami, pamiątkami historycznymi. Reaguję na to szczególnie żywo. Jeśli trzymam w ręku stary list lub przedmiot, należący do człowieka z innej epoki historycznej, natychmiast wydaje mi się, że ona ożywa, że sam jestem w niej, a jej bohaterowie stają mi się bliscy i znajomi. Pasjonuje mnie konfrontacja ludzi różnych epok.

Z „NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH”

o doświadczeniu:

„Im więcej wiemy, tym mniej umiemy”.

o świecie:

„Świat nie torba, dużo się do niego zmieści”.

o wolności:

„Kto się w młodości żeni, ten wolności nie ceni.”



POŻYTECZNA SZKOŁA

Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 2 w Dęblinie (woj. warszawskie) kształci od 5 lat sprzedawców sklepowych, damskie krawcowe i kucharzy. Widoczne na zdjęciu dziewczęta z klasy IIIb pod kierownictwem nauczycielki, pani Barbary Trojak, odbywają krawieckie zajęcia praktyczne.

Fot. CAF



— U nas cała już ulica „Tygodnikiem” się zachwyca. A u Was?
— Chez nous toute la rue s'enthousiasme pour „La Semaine Polonaise”. Et chez Vous?

Rys. Marek Kononowicz

PORTRET TYGODNIA



Ewa Krzyżewska

Jej filmowy debiut to „Popiół i diament” w 1958 roku. Od tego czasu Ewa Krzyżewska wystąpiła w ok. 35 rolach, kreując m. in. postacie: szpiega, partyzantki, profesora fizyki jądrowej, dziewczyny z westernu, właścicielki wielkiego majątku ziemskiego. Krzyżewska grała także w filmach realizowanych w Niemieckiej Republice Demokratycznej, a także w filmach jugosłowiańskich i bułgarskich. Właśnie ukończyła pracę w 13-odcinkowym sensacyjnym bułgarskim serialu TV pt. „Powrót zmarłego” (główna rola kobieca). Zdjęcia kręcono w Libanie, Syrii, Turcji i we Włoszech. Niedawno popularna w Kraju aktorka ukończyła film produkcji NRD „Tajemnice Andów”, w którym odtwarza bogatą latynoską pochodzenia niemieckiego. Pani Ewa powiedziała dziennikarzom, że uważa tę rolę za najlepszą w swej dotychczasowej karierze.

CIEKAWOSTKI

TROJACZKI W CZĘSTOCHOWIE

W szpitalu im. Tytusa Chałubińskiego w Częstochowie przyszły na świat trojaczki. Są to 3 córki. Szczęśliwą matką jest Krystyna Luszczyk. Państwo Luszczykowie mają już czteroletniego synka. Dziewczynkom nadano imiona: Berta, Dorota i Jowita.

WYSTĘPY „GAWĘDY” W „POLSKICH DNIACH” W DANII

Harcerski zespół „Gawęda” znany naszym Czytelniczkom z występów we Francji był już po raz piąty w Danii. Tym razem celem wyprawy stał się udział w organizowanych w Kopenhadze „Polskich Dniach” a także tradycyjne spotkania z miejscową Polonią w Maribo. Program tournée przewidywał również 13 występów „Gawędy” w duńskich szkołach, teatrach, a także na wielkiej estradzie przed ratuszem w Kopenhadze. W Danii przebywał zespół liczący 50 osób pod kierownictwem druha Andrzeja Kieruzalskiego.

KONCERTY TERESY RUTKOWSKIEJ W KANADZIE I USA

To już drugi w ciągu roku wyjazd tej pianistki za Ocean. Da ona szereg koncertów w USA i Kanadzie. Teresa Rutkowska, która wykłada w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, obecnie nagrała w Kraju płytę zatytułowaną „Tematy kołędowe w polskiej muzyce fortepianowej.” Płyta wkrótce ukaże się na rynku i polecamy ją uwadze naszych Czytelniczek.

La semaine des Jeunes



ce désir ne trouvera jamais à se satisfaire. En effet, excepté Mme Hańska — qui n'était d'ailleurs peut-être pas aussi ravissante que Beata Tyszkiewicz — et quelques autres beautés, toutes les femmes fatales illustres étaient soit vieilles, soit laides. Julie de Lespinasse par exemple, qui écrivit de si belles lettres d'amour, avait le visage grêlé de petite vérole. Emilie du Châtelet, la divine Emilie de Voltaire, était, paraît-il, „grande, sèche, sans hanches” et

l'histoire des rapports franco-polonais et de l'amitié franco-polonaise. Oui, nous devons tous devenir des spécialistes. Vous m'objecterez que cette spécialité-là ne nous donnera accès à aucun métier. C'est patent. Mais elle nous permettra de servir plus efficacement la cause de l'amitié franco-polonaise.

Ceux d'entre vous qui aiment à contredire me deman-

NOUS DEVONS TOUS DEVENIR DES SPECIALISTES

Avez-vous lu quelque chose de Jorge Luis Borges? En tout cas, même si vous n'avez lu aucun de ses livres, vous connaissez certainement ce grand écrivain argentin de nom, n'est-ce pas? Pour ce qui concerne, on vient de me prêter un curieux ouvrage de cet auteur intitulé „Manuel de zoologie fantastique”, dans lequel j'ai fait la connaissance du singe de l'encre. Jorge Luis Borges affirme que ce signe imaginaire „est très amateur d'encre de Chine et, quand quelqu'un écrit, il s'assied, une main sur l'autre et les jambes croisées, en attendant qu'il finisse, puis il boit le reste de l'encre. Après il revient s'asseoir à croupetons, et il reste tranquille”.

Bien que je n'écrive pas ces chroniques à l'encre de Chine, mais au crayon à bille, j'ai l'impression que le singe de l'encre a quitté le „Manuel de zoologie fantastique” de Borges et qu'il est en train d'arpenter ma chambre. Pourquoi reste-t-il là? Pourquoi ne se met-il pas en quête d'une bouteille d'encre de Chine? Je n'en sais rien. Peut-être qu'il se plaît chez moi. Comme il régnait dans la pièce où j'écris une chaleur véritablement tropicale et comme je suis en tenue coloniale, il pense peut-être qu'il a réintégré son Afrique natale.

Est-ce sa problématique présence qui m'incite à me mirer dans la glace qui se trouve au-dessus de la cheminée? Est-ce la pensée de cet animal imaginaire qui fait qu'en me regardant dans ce miroir j'essaie de donner à ma tête et à toute mon anatomie des poses variées pleines de grâce et d'élégance? Bien sûr que non, voyons. Si je m'examine ainsi dans la glace, c'est que le film franco-polonais intitulé „Le grand amour de Balzac” — film que vous avez certainement tous suivi à la télévision — m'a rendue diantrement romanesque. Depuis que je l'ai vu, je ne désire rien de moins que d'inspirer à quelque grand homme un amour aussi passionné que celui que l'auteur du „Père Goriot” portait à la comtesse Hańska. Hélas! je crois que

avait une „poitrine étroite, de petits tétons arrivant de fort loin, de gros bras, de grosses jambes, le nez pointu, les dents gâtées”. Hélène de Ronsard ne trouva jamais de mari. Louise de la Vallière, qui délaissa Raoul de Bragelonne pour le Roi-Soleil, avait une bouche qui allait „d'une oreille à l'autre”. Une autre favorite de Louis XIV, Mme de Maintenon, avait soixante-deux ans quand ce grand monarque l'épousa. Une autre séductrice célèbre, Ninon de Lenclos, avait également franchi le cap de la soixantaine lorsqu'un jeune homme de vingt-trois ans qui était, dit-on, son fils, se tua pour elle. Et le fameux nez de Cléopâtre était énorme et crochu. C'est du moins ce que prétend l'historien Jérôme Carcopino.

Comme vous voyez, moi qui ne suis ni vieille ni laide, je n'ai guère de chances de réussir à captiver un grand homme. Ni vous non plus d'ailleurs, mesdemoiselles les lectrices de „La Semaine des Jeunes”, n'est-ce pas? Eh bien, tant pis pour nous. Ou plutôt tant pis pour les grands hommes, pas vrai?

Mais trêve de plaisanteries. En réalité, ce n'est pas, comme vous vous en doutez, le désir de suivre les brisées de Mme Hańska que m'a inoculé le film intitulé „Le grand amour de Balzac”, mais l'envie d'en savoir davantage sur le chapitre des rapports franco-polonais. En effet, en regardant ce film, je me suis rendu compte que j'étais encore diantrement ignorante sur ce chapitre. Les réalisateurs de cette coproduction franco-polonaise nous ont expliqué par exemple que l'auteur de „La Comédie humaine” connaissait le plus illustre poète de la Pologne, Adam Mickiewicz, et qu'il avait fait à Vienne la rencontre d'un autre immense poète romantique polonais — Zygmunt Krasiński. Eh bien, cela, je l'ignorais. Et vous, le savez-vous?

Vous allez peut-être rétorquer que nul d'entre nous n'est tenu de savoir de telles choses, que ces choses-là ne sont pas de notre ressort, mais du ressort des spécialistes. Souffrez que je ne défère pas à votre avis. J'estime, moi, que tous tant que nous sommes, nous nous devons de nous spécialiser dans

deront peut-être pourquoi au juste devrions-nous nous employer à servir la cause de l'amitié franco-polonaise. Ici, je vais passer la parole à M. Jean-Paul Palewski, cet éminent homme politique d'origine polonaise que j'ai déjà cité dans ma précédente chronique.

„Il m'a toujours semblé — a écrit M. Jean-Paul Palewski — que l'amour et la reconnaissance envers le pays qui nous a donné une culture et une certaine forme de vie et de civilisation ne devaient pas porter ombrage, mais au contraire compléter le sentiment profond que chacun porte à la terre qui a nourri ses propres ancêtres. Tels sont les sentiments qui ont guidé ma vie depuis mon adolescence; c'est pourquoi, Français de naissance, mais d'ascendance polonaise, j'ai consacré à la France et à la Pologne toutes mes forces spirituelles, intellectuelles et morales”.

Je vous invite à méditer ces paroles et vous fais, comme à l'accoutumée, une grosse bise.

MARTINE

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły

gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

IWONA JASIUŁ — ul. Lewartowskiego 10 m. 27, 00-185 Warszawa — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać kontakt korespondencyjny z młodzieżą francuską. Zna język francuski. Uczy się w liceum, ma 16 lat. Interesuje się literaturą francuską. Czyta książki Wiktora Hugo, Molière, Balzaca, lubi także filmy francuskie, historie, geografie. Zbiera znaczki pocztowe, widokówki, czasopisma i płyty.

ZBIGNIEW RZEPKA — Gierzyce-Czyżycza 101, powiat Bochnia, 32-744 — Łapczyca, woj. krakowskie — chciałby nawiązać korespondencję z kimś z Francji. Jest uczniem technikum. Interesuje się modelarstwem kartonowym. Posiada szereg pięknych modeli samolotowych, które chętnie wymieni ze swoimi ewentualnymi korespondentami, interesującymi się również modelami samolotów.

BOŻENA KOSTRZEWSKA — Międzyrzecz-Obrzyce 44, woj. zielonogórskie — pisze do redakcji: „Jestem uczennicą 3 klasy licealnej, mam 18 lat, uczę się języka francuskiego i w tym języku chciałabym korespondować z młodą osobą pochodzenia polskiego a zamieszkałą we Francji, Belgii lub Holandii. Chętnie zaprosiłabym tę osobę do Polski na wakacje. Interesują mnie problemy młodzieżowe, literatura, sztuka i piosenka. Oczekuję na listy”.

MARIA ZAJĄC — Osiedle Łukaszewki blok I, S. B. m. 56 P. III, 34-500 Zakopane — pragnie korespondować z młodzieżą francuską lub belgijską. Interesuje się geografiami, sportem, turystyką, filmem i dobrą książką. Ma 17 lat.

HANNA SROKA — ul. Wroniecka 27, 64-410 Sieraków Wlkp. — jest uczennicą klasy licealnej i chciałaby nawiązać koleżeńską korespondencję z młodymi z Francji i Belgii. Interesuje się życiem młodzieży polonijnej, biologią, geografiami, astronomią. Odpowie na każdy list.

WIESŁAWA FRANICZAK — Hauke-Bosaka 22/8, 50-447 Wrocław — ma 19 lat i chciałaby korespondować na temat geografii, malarstwa, literatury pięknej i muzyki. Odpowie na każdy list.

WŁADYSŁAW GANCARCZYK — ul. Parkowa 2, 51-349 Wrocław-Zgorzele — prosi o zamieszczenie adresu, gdyż tą drogą chciałby znaleźć przyjaciół. Ma 20 lat, pracuje i zarządza się w technikum gazowniczym dla pracujących. Drogą korespondencji chciałby wymienić poglądy i pogłębić wiedzę o życiu młodzieży polonijnej a także na temat filmu, muzyki i młodzieżowej.

GRAZYNA PAWŁOWSKA — ul. Chopina 8/11, Kraków — pragnie korespondować w języku francuskim na temat kultury francuskiej, sportu i wymienić widokówki kolorowe.

WYTYNIJ

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

ELEGIA DLA WIELORYBY

LUCJAN WOLANOWSKI

2

Dawniej, kiedy statki wielorybnicze były drewnianymi łupinkami, ataki tego rodzaju kończyły się czasem tragicznie. W 1821 roku kiedy statek wielorybniczy „Essex” opuścił łódzie niedaleko wyspy Pitcairn, aby przystąpić do łowów, został dwukrotnie uderzony i rozbity przez wielkiego wieloryba. Załoga ruszyła w nęznane na łodziach bez zapasów, losami wskazywano marynarzy, którzy mieli być zjedzeni przez współtowarzyszy niedoli. Wreszcie pozostał przy życiu kapitan i jakiś chłopak. Dowódca statku, który ich wyratował, zanotował skrętnie, że w kieszeniach obu rozbitków znaleziono ochłapy ludzkiego mięsa...

JONASZ Z LUBLINA

Kiedy zaliczyłem studia teoretyczne, przysłała kolej na zajęcia praktyczne — rejs z australijską flotyllą wielorybniczą.

W Albany mieszka 250 polskich rodzin. Owego niedzielnego popołudnia byłem kibicem na meczu piłki nożnej, rozgrywanym przez miejscowy klub „Polonia”. Nie bardzo jednak pasjonowałem się skórzaną piłką kopaną na zielonej murawie; jeszcze tegoż wieczoru miałem stawić się na pokładzie statku wielorybniczego „Cheyness III”, aby wypłynąć na łowy.

Pan Waclaw Koziniec, rodem z Lublina, jest teraz diabłem mieszkającym w kotłach w piekle wielorybów. Tuż przy brzegu leżą wzdęte zwłoki kaszalotów, ich lśniąca skóra poszarpana jest zazwyczaj w kilku miejscach, widać wyraźnie obnażone białe sadło. Zabity ssak atakowany jest przez rekiny wynurzające się z wody, aby straszliwymi zębami wdążyć się w cielsko giganta, który nie może się już bronić.

Pan Koziniec jest współczesnym Jonaszem. Kiedy kolejna ofiara zostanie wciągnięta po pochylni do piekła, mechaniczną piłą otwiera kadłub wieloryba i wstępuje do jego wnętrza. Wyrzuca stamtąd wielkie ośmiornice, po które kaszalot zapuszcza się głęboko w krainę wiecznych mroków. Na betonową platformę wypadają nie strawione jeszcze potężne guzowate ramiona głowonogów; ich papuzie dzioby walają się smętnie w promieniach słońca, świadectwo odwiecznego fatalizmu przyrody. Oto łowca staje się sam zwierzyną łowną. Zjadający zostaje sam zjedzony. Nie wynaleziono jeszcze sposobu użytkowania zapachu wieloryba, poza tym przydaje się wszystkim. I białe sadło i ciemne mięso przypominające wołowinę — wszystko idzie do kotła. Uzyskuje się mączkę kostną, z grubej skóry powstaje nawóz sztuczny z wysoką zawartością azotu, różne odpadki są surowcem do wyrobu paszy dla trzody chlewnej, olej nie oświetla już domostw, ale przydaje się do produkcji margaryny.

Wygląda więc na to, że w tym splocie wydarzeń „zjadaj lub będziesz zjedzony” — ostatecznym zwycięzcą jest zawsze człowiek. On to właśnie ogromne „dzwonka” kaszalota wrzuca w rozmieszczone tuż pod stopami spore otwory wiodące prosto do wielkiego kotła, tam gdzie wieczny ogień trawi ciała grzeszników w piekle wielorybów.

Ale to nie jest reguła. Oto Waclaw Koziniec potknął się i zsunął prosto do wielkiego kotła. Jakimś cudem utrzymał się na nie roztopionej jeszcze bryle wielorybiego tłuszczu, trwało kilkadziesiąt sekund, nim kole-dzy wydobyli go tymi samymi hakami, które on sam wbił uprzednio w ciała tysięcy kaszalotów. Zaraz potem wystartował sanitarny samolot do stolicy stanu — Perth, gdzie

współczesnemu Jonaszowi całymi płatami przeszczepiono skórę na miejsce tej spalonej piekielnym ogniem. Długo leżał nieprzytomny, aż wreszcie śmierć odstąpiła od łóża polskiego wielorybnika. On sam wrócił do swego domku przy Grey Street w Albany. Już nie wypływa na łowy, pracuje w bazie w Cheynes Beach, brodzi w wielorybich wnętrznościach, znowu lawiruje tuż nad krawędzią kotła. Stawia się do pracy bardzo wcześnie rano, jego mechaniczna piła stuką aż do chwili, kiedy stoczy się do piekła ostatni wieloryb podciągnięty do brzegu przez statki flotylli. Jest już wtedy zazwyczaj późne popołudnie, czasem nawet i wieczór, ale pan Koziniec przeważnie nie wraca jeszcze do domu, ma jeszcze „chałturę”, łowi młode rekiny, dostarcza je potem do sklepów po trzy szylingi za funt, to dobre mięso — powiada. A więc człowiek zjada rekina zjadającego wieloryba i nawet czasem człowieka. Ja jem, ty jesz, on je, my wszyscy jemy... Trudno się połapać, kto kogo zjada i w jakiej kolejności.

OSTATNI HUMBAK

Pan Koziniec wydobył z szafy swój dawny strój wielorybnika. Dostałem na ten rejs trzy grube swetry, nakładane warstwami ni-by łupiny cebuli, dwie pary wełnianych skarpet, grube portki i dwie pary wełnianych gacek, wysokie buty gumowe i ciepłą czapkę. Nie, nie było za gorąco: rejs w stronę bieguna południowego!

Przed wejściem na statek obejrzał mnie krytycznie Ross Freeman, nadzorca flotylli. Dowiaduję się od niego, że łowią już tu tylko kaszaloty, ostatni humbak powędrował do kotła 17 lipca 1963 roku. Pan Koziniec wszedł ze mną na pokład „Cheyness III”, znalazł mi ciepły kątek, polecił opiece kucharkę (bardzo ważne) i znajomych kumpli z załogi, do której sam należał przez kilka lat. „Jak stary skończy robotę — trzeba mu się przedstawić...” Potem uczynny rodak zostawił mnie na pokładzie statku wielorybniczego. Pomknął w drogę, nie mówiąc nawet, czy śpieszy prosto do swych rekiców, czy do swej żony, sympatycznej Niemki, skracającej sobie czekanie na męża lekturą klasyków.

„Stary” — to kapitan Stubbs. Ujrzałem go z dala, jak omawiał dostawy paliwa z kimś, kto opuścił nasz statek, kiedy mieliśmy wyjść w morze. Po północy zaczęły pracować silniki, rozklekotały się radiostacje wszystkich trzech przycumowanych blisko siebie statków flotylli. Sprawnie przebiegały kolejne manewry, wreszcie cała flotylla znalazła się na pełnym morzu. Stałem na rufie, patrząc, jak znikają światła Albany rozkołysane na dalekim horyzoncie.

Po godzinie żeglugi ruszyłem na rozmowę do kapitana. Jego sytuacja — rozumowałem — jest już niejako przymusowa. Nawet gdybym nie przypadł mu do gustu, to i tak nie jest panem swych decyzji. Jeden łód zostawiliśmy daleko za nami, przed nami już tylko na szlaku lodowate pustynie bieguna południowego, pod nami... No, tak źle to chyba nie będzie, abym musiał wysiąść na pełnym morzu!

Zimny wiatr głuszył nawoływania radiostacji dochodzące z kabiny, rzęsiasty deszcz przerodził się w ulewę, przesłaniającą wodną zasłoną światła statku, kiedy wstąpiłem do oazy ciepła i światła, gdzie królował kapitan Stubbs. Każdy, kto chce pisać i być drukowany, musi kiedyś ukłonić się sekretarzowi redakcji, aby zacząć żywot reportera.

Każdy, kto chce pływać, musi kiedyś pokłonić się kapitanowi, aby wejść w społeczność żeglarską.

Kapitan zjadał posiłek, bo z uwagi na porę trudno mi nawet określić, czy to była późna wieczerza, czy wczesne śniadanie. Zuł właśnie potężny kęs baraniny; nie zważając na usta wypchane mięsem, wrzasnął o jeszcze jedno nakrycie. Na stół wjechała porcja dymiącego specjału z gnatem tak wielkim, że mimo woli rozejrzałem się za słomianką, aby na niej w spokoju spożyć to danie. Ba, nic z tego, trzeba było z nieboszczykiem baranem wojować nożem i widelcem, a bronił się zajadle, niemal że bódł! Kapitan Stubbs pierwszy uporał się z potrawą, splukał ją wielkimi łykami gorącej herbaty, odsunął od siebie pusty talerz, wytarł starannie tłuszcz spływający mu po rozłożystej brodzie... Sięgnął po keks zamknięty w hermetycznym opakowaniu. Odkrajał sobie potężną pajdę, drugą zaś na nożu podsunął w moją stronę. Wraz z poczęstunkiem dostałem pytanie:

- Pierwszy raz na morzu?
- Niezupełnie. Trochę już pływałem.
- Z wielorybnikami?
- Nigdy. Z islandzką flotą rybacką.
- Śledzie?



Rys. Marek Kononowicz

- Nie, dorsz. Północny Atlantyk.
 - Huśtało?
 - Strasznie. Stawaliśmy kolejno na rufie i na dziobie, woda chlustała nam przez komin.
 - Weszło. To wszystko?
 - Prawie. Jeszcze dwa miesiące na polskim statku ratowniczym. Podnoszenie wraków z dna fiordu pod kręgiem polarnym...
- Rozmowa urwała się tak nagle, jak się zaczęła. Mam wrażenie, że najlepiej kwalifikowało mnie do rejsu na statek wielorybniczym to, że nie miałem... kwalifikacji wielorybnika, byłem „zieleniakem” w tym fachu. To zawód, który ma bez wątpienia swe drobne tajemnice, to knowhow, różne triki, niedostrzegalne dla laika, ale pewno cenne dla rutynowanego specjalisty.

Kapitan Stubbs sięgnął po porządnie sfatygowany numer jakiegoś tygodnika, jego intensywnie niebieskie oczy przebiegały stroną po stronie. Wielką dłonią o krótkich palcach strzepnął z papieru okrucy ciasta. Poprzez hałas silnika, wprawiającego w drganie cały kadłub statku, przedarł się z sąsiedniego pomieszczenia pisk sygnału czasu nadanego przez radiostację. Kapitan wyregulował mały zegar przytwierdzony do ściany i wrócił znowu do stołu.

Ciąg dalszy nastąpi



Błyskawica bieżni ZENON NOWOSZ

Urodzony 6 II 1944 r. w Warszawie. Zawodnik warszawskiej Legii. Z zawodu — po ukończeniu Wojskowej Akademii Technicznej — mgr inżynier. Jeden z najlepszych sprinterów w historii polskiej lekkoatletyki. Na Igrzyskach Olimpijskich 1972 r. w Monachium wszedł do finału biegu na 100 m, zajmując siódme miejsce (czas 10,46 sek.). Startował również na Igrzyskach Olimpijskich w 1968 r. w Meksyku (dojechał do półfinału biegu na 100 m). Biegał w sztafecie 4 × 100 m, która na Olimpiadzie w Meksyku zajęła ósme miejsce w finale, a na Olimpiadzie w Monachium — szóste.

Na początku roku bieżącego odniósł wielki sukces na Halowych Mistrzostwach Europy w Rotterdamie, wywalczając złoty medal w biegu na 60 m.

W roku 1972 zdobył mistrzostwo Polski na 100 m w 10,3 sek., ale w tymże sezonie przebiegł „stumetrówkę” w 10,2 sek., a 200 m w 21,1 sek. (z wiatrem 21,0 sek.) Dwukrotnie biegał w sztafecie, która poprawiała rekord Polski 4 × 100 m — 38,9 i 38,8 sekund.



Asy bieżni, skoczni i rzutni

Nadzieja długich dystansów BRONISŁAW MALINOWSKI

Od kilku lat nie ma w Polsce następców słynnych niegdyś na stadionach świata długodystansowców: **Zdzisława Krzyszkowiaka**, **Jerzego Chromiaka** czy **Kazimierza Zimnego**, nie wspominając już **Janusza Kusocińskiego**. I dopiero teraz ożyły nadzieje kibiców lekkoatletyki w Kraju, gdy na bieżni pojawiła się sylwetka Bronisława Malinowskiego.

Urodzony 4 VI 1951 roku w podgrudziądzkiej wsi Rulewo, należy obecnie do klubu Olimpia w Grudziądzu. Jego trenerem jest **Ryszard Szczepański**, niegdyś biegacz czołówki polskich długodystansowców.

Malinowski był w roku 1970 mistrzem Europy juniorów na dystansie 2000 m z przeszkodami, później w 1971 r. na mistrzostwach Europy seniorów w Helsinkach zajął ósme miejsce na 5000 m (13:39,4 — rekord Polski). Na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium, po wspaniałej walce z Kenijczykami, prowadząc przez wiele okrążeń stadionu, zdobył czwartą lokatę w biegu na 3000 m z przeszkodami. Rekordzista Polski na tymże dystansie — 8:22,2 (piąty czas świata w historii) — w sierpniu 1972 roku w Warszawie.

Jest niewątpliwym talentem, ale światowa czołówka długodystansowców poczyniła ostatnio tak wielkie postępy, że trzeba olbrzymiej pracy treningowej, aby jej dorównać. W każdym razie dotychczasowe wyniki dowodzą, że **Bronisława Malinowskiego** na to stać.



Fot. CAF



Samotna na rzutni — LUDWIKA CHEWIŃSKA

Nie jest żadną olbrzymką i nie ma typowej sylwetki miotaczki. Wzrost 169 cm i waga zaledwie (jak dla miotaczki) 77 kg wskazują, że do takich osiągnięć jakie ma, doszła przede wszystkim dzięki pracy treningowej, dzięki uporowi i wytrwałości w doskonaleniu techniki pchnięcia kulą.

Urodziła się 9 X 1948 r. w Raczkach w woj. olsztyńskim. W szkole w Malborku należała do czołowych lekkoatletek, ale biegała i skakała wzwyz, nie interesując się jeszcze zupełnie kulą. Tylko rzuty piłką palantową miała lepsze od chłopaków. W 1965 r. nauczyciel poprosił ją, aby wzięła kulę do ręki i spróbowała swych sił w zawodach, bo w tej konkurencji szkoła nie miała reprezentantki. I tak się zaczęła kariera miotaczki **Ludwika Dobrowolskiej**. W 1966 roku w barwach gdańskiej Lechii jej rekord wyniósł 12 m 90 cm. Później w olsztyńskiej Gwardii dostrzegł jej talent trener **Andrzej Chewiński**, poprawiła się wtedy o metr na 13,90.

W 1969 roku jako pierwsza i jedyna polska zawodniczka przekroczyła 15 metrów — uzyskując 15 m 32 cm, co było oczywiście rekordem Kraju. W tymże roku wychodzi za mąż za własnego trenera. Teraz stawiają sobie wspólnie coraz śmielsze cele: przekroczenie granicy 16 metrów... 17 m... 18 m... Rok 1971 — to już na światowym poziomie rekord Polski w kuli 18 m 08 cm.

W 1972 roku pęka nieosiągalna wydawałoby się granica 19 m — 19 m 06 cm. I to wszystko w samotnych startach na krajowej rzutni, gdyż koleżanki są daleko, parę metrów z tyłu...

Igrzyska w Monachium przynioszą miotaczce warszawskiej Gwardii po raz pierwszy finał olimpijski, chociaż miejsce jest jeszcze dalekie — dziesiąte (wynik tylko 18 m 24 cm). Halowe Mistrzostwa Europy 1973 roku w Rotterdamie kończą się już jednak wielkim sukcesem — wicemistrzostwem i srebrnym medalem.

Antylopa z Wrocławia — GRAŻYNA RABSZTYN

Najmłodsza z polskich płotkarek światowej klasy. Urodzona 20 IX 1952 r. we Wrocławiu, jest studentką Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Reprezentuje wrocławski klub Burza, jej trenerem jest **Tadeusz Szczepański**. Jedną z najładniejszych polskich lekkoatletek.

Rok 1972 przyniósł jej sukces — znalazła się w światowej czołówce płotkarek. Wywalczyła sobie (niespodziewanie dla wielu fachowców) prawo startu na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium (niespodziewanie — gdyż w Polsce jest tradycyjnie urodzaj na utalentowane płotkarki wysokiej klasy), i tam zakwalifikowała się aż do finału biegu na 100 m przez płotki, zajmując w nim ósme miejsce. Dwukrotnie wyrównywała rekord Polski na tym dystansie wynikami 12,7 sek., co dało jej trzecią lokatę na świecie w roku 1972, ale w rankingu światowym za ubiegły sezon przynano jej dziewiątą lokatę.

Jest aktualnie halową mistrzynią Polski roku 1973 na 60 m przez płotki (8,1 sek., wyrównanie rekordu Polski).

Zdjęcia: J. Szewiński



(3) AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

A więc XXVI Wyścig Pokoju mamy już za sobą. Jak przewidywaliśmy w ostatniej informacji sportowej, polska ekipa odniosła ogromny sukces. Ryszard Szurkowski nie zdjął już do końca żółtej koszulki lidera i dojechał do mety w pięknym stylu. Osiągnął rzadki rekord w dziejach Wyścigu, sięgnął bowiem po raz trzeci po zwycięstwo w tej przecież bardzo trudnej i wymagającej nie byle jakich umiejętności imprezie. Można śmiało powiedzieć, że ten wspaniały kolarz jest talentem wielkiego formatu, mało tego, talent swój szlifuje ogromną pracowitością. Kibice kolarstwa w Polsce będą na pewno oczekiwali od Ryszarda Szurkowskiego wielu jeszcze sukcesów. Naszym zdaniem wrocławianin nie zawiedzie tych nadziei i jeszcze nieraz stanie na podium jako zwycięzca. Tego mu z całego serca życzymy.

Niezależnie od triumfu indywidualnego Polacy zwyciężyli także — i to pewnie — w konkurencji zespołowej. Zasłużyli wszyscy na duże brawa. Tegoroczna drużyna spisała się doskonale. Podczas całego wyścigu panowały w niej prawdziwie koleżeńskie stosunki, które obok talentu i pracowitości na pewno pomogły w odniesieniu tak cennego zwycięstwa. Oto autorzy tego triumfu: Ryszard Szurkowski (kapitan zespołu), Andrzej Kaczmarek, Stanisław Szozda, Lucjan Lis, Zbigniew Krzeszowiec, Mieczysław Nowicki. Sukces polskiej ekipy jest tym większy, iż w pierwszej dziesiątce w klasyfikacji indywidualnej znalazło się aż pięciu polskich reprezentantów. A ostatni z szóstki — Zbigniew Krzeszowiec zajął dobre dwunaste miejsce.

Oto klasyfikacja indywidualna i zespołowa. Podajemy pierwszą dziesiątkę kolarzy oraz dwanaście sklasyfikowanych zespołów:

1. Szurkowski (Polska), 2. Szozda (Polska), 3. Lichaczew (ZSRR), 4. Kaczmarek (Polska), 5. Gorełow (ZSRR), 6. Nielubin (ZSRR), 7. Lis (Polska), 8. Dillen (Belgia), 9. Taibourdet (Francja), 10. Nowicki (Polska).
1. Polska, 2. ZSRR, 3. CSRS, 4. Francja, 5. Belgia, 6. NRD, 7. Bułgaria, 8. Włochy, 9. Węgry, 10. Rumunia, 11. Holandia, 12. Anglia.

Poświęciliśmy tyle miejsca kolarstwu, a przecież piłka nożna — sport milionów — czeka na krótką choćby relację, tym bardziej że rozgrywki ekstraklasy dobiegają końca. Ostatnia kolejka przekreśliła szansę zdobycia przez Górnika Zabrze ponownego tytułu Mistrza Polski. Kryzys formy tej zaśluzonej drużyny trwa. Na tronie mistrzowskim zasiadzie już niemal na pewno Stal Mielec. Walka o drugie miejsce jest nie zakończona. Do tytułu wicemistrzowskiego pretendują: Ruch (Chorzów), Wisła (Kraków), Gwardia (Warszawa) i ŁKS (Łódź). Szanse na zdobycie drugiego miejsca mają też i Górnik z Zabrze. Już wkrótce przekonamy się jak to będzie. Kto spadnie z ligi i jak ukształtuje się cała tabela. Oto rezultaty ostatniej kolejki: Gwardia — Stal 0:0, Odra — ROW 0:1, Pogoń — Górnik 1:0, Polonia — Lech 2:0, Ruch — Wisła 2:0, Wałbrzych — Legia 1:1. Mecz ŁKS — Zagłębie Sosnowiec odbędzie się w późniejszym terminie.

W tabeli prowadzi zdecydowanie Stal Mielec 31 pkt. przed Ruchem Chorzów 28 pkt. Wałbrzych i Odra zamykają kolejność drużyn. Odry już chyba nie uratuje przed spadkiem, natomiast Wałbrzych może jeszcze się uratować przed degradacją z I ligi.

W drugiej lidze prowadzi Śląsk przed Szombierkami. Zamykają tabelę Mikulczyce i Niwka.

W meczach o Puchar Polski w finale znalazły się drużyny: Legii Warszawa i Polonii Bytom. A więc i w turnieju pucharowym zabrakło Górnika Zabrze.

Lekkoatletyczne zawody ligowe odbyły się w Warszawie. Lekkoatleci i lekkoatletki z wolną odkrywają swe karty. Forma jednak większości zawodników nie może jeszcze zadowolić.

Irena Szewińska pobiegła 200 metrów uzyskując niezły czas 23,3 sek. Na setkę miała 11,4. Rezultaty te świadczą, iż mistrzyni olimpijska z Meksyku nie przepała zimy. Można oczekiwać, iż jej następne starty przyniosą jeszcze lepsze wyniki.

Warto także odnotować bardzo dobry rezultat Bernarda Wernera w rzucie oszczepem — 82 m 28 cm.

W ligowych zawodach w Warszawie do finału awansowały Skra, MKS, AZS, w Krakowie zaś Górnik Zabrze i Zawisza Bydgoszcz.

Morze, nasze morze...

PANIE REDAKTORZE!

Czy słyszycie, jak huczy, grzmi, pluszcze i szmerze morze? Czy słyszycie plusk, ryk i szum odwiecznego morską odmetu? Czy widzicie owego nieustraszonego żeglarza, który śmiało wypłynął na morze, choć ono burzy się i kipi? Mimo, iż na wybrzeżu dziesiątki pięknych blondynek, brunetek i rudowłosych kiwają nań, aby wrócił, choć szlochają rozdzierająco, jęcząc i mdlejąc, on ani myśli się wrócić: rozwinął żagle i lekko i zwinnie, jak delfin, pruje modre zwierciadło oceanu. „Przepędzajcie dni szczęśliwie, wola do płaczących po nim bogdanek, mnie wola już mewy i morza burzliwe!”

Kim jest ten odważny majtek? Czy to urzędnik polowania na wieloryby cień Achaba, kulawego posępnego bohatera słynnej powieści amerykańskiejgo autora Hermana Melville zatytułowanej „Moby Dick”? Może to duch jakiegoś korsarza podążający na antylską Wyspę Zółwia, która w dawnych wiekach była główną kwatery między narodowego piractwa? Może jest to któryś z owych niezapomnianych wilków morskich, jakich wyległa romantyczna wyobraźnia wybitnego angielskiego pisarza pochodzenia polskiego Josepha Conrada-Korzeniowskiego? A może to sam bóg morza Posejdon, którego wyobraża się zwykle za trójzębem i którego Rzymianie zwali Neptunem?

Przyłóżmy do oka lunetę i zobaczymy pod jaką fregatą tego majtka płynie bandera. Na szczęście ze szczytu koronnego masztu tej fregaty nie powiewa, jak widzicie, czarna piracka chorągiew z trupią głową. Nawa ta nie płynie także pod banderą amerykańską ani też pod banderą angielską. To nie cień kapitana Achaba, to nie lord Jim ani żaden inny bohater Conrada. Ten zagłowiec płynie pod flagą polską i pod flagą francuską. Na fładze polskiej widnieje napis: „Tygodnik Polski”, a na fładze francuskiej wyhaftowane są słowa: „La Semaine Polonaise”. To jest flagowy okręt floty „Tygodnika Polskiego”, a dowodzi nim stuga Wasz umiżony, admirał Józef Grzybek.

Proszę? Czy ja się nie bóję tak hać w moim wieku po oceanicznych bezkresach? Co bym zrobił, gdyby mój zagłowiec zaczął nagłe iść na dno? Jak to co? Natożyłbym pas ratunkowy i zacząłbym z duszą na ramieniu wzywać pomocy. Może wyłowiłby mnie z morskiej toni francuski okręt wojenny „Guepratte” — ten sam, który niedawno temu wyratował załogę polskiego statku „Wrocław II” — albo inny jakiś tankowiec, węglowiec (tankowiec to statek używany do przewożenia ropy naftowej, a węglowiec to statek przeznaczony do przewożenia węgla), czy transatlantyk. A gdyby w pobliżu mojego zagłowca nie było żadnego w ogóle statku? Gdybym był na morzu sam, jak palec? Otóż gdybym był sam, jak palec, z pewnością zaopiekowałyby się mną delfiny, które, jak wiadomo, stosunkowane są do ludzi nader przyjaźnie. Pamiętam, że kilka lat temu gazety podały, że zwierzęta te ocaliły pewnego inżyniera, który wyruszył wieczorem motorówką na samotną przejażdżkę po Zatoce Sueskiej i którego zaskoczył sztorm. Czytałem gdzieś także, że o ratowaniu ludzi przez delfiny napomykali już w swoich dziełach niektórzy pisarze starożytni. Skoro delfiny parają się ratownictwem od kilku już tysięcy lat i skoro wydarły już śmierci tylu rozbitków, to chyba i mnie nie dążyłyby szczenąć, tym bardziej, że ja bym je zaraz poinformował, iż nie umiem pływać.

Zresztą mnie utonięcie wcale nie grozi. Ja przecież morskich bezkresów nie przemierzam na jawie, tylko we śnie. Mnie się te wszystkie morskie odyseje sniły. Sni mi się morze od czasu, kiedy obejrzałem w telewizji film w odcinkach zrealizowany w oparciu o powieść Jacka Londona pod tytułem „Wilk morski”. Znana Wam pani Genowefa Dudzińska, która jest posiadaczką sennika, twierdzi, iż we śnie morze symbolizuje kobietę, i że jeśli komuś się przyśni — a mnie się jak na złość taka rzecz przyśniła — że chodzi po powierzchni morza, zapowiada to przygodę miłosną z niewiastą upadłą. Biada mnie! Biada! Trzykroć biada! I biada mojej już i tak dziebioko grzesznej duszy! Ale i tak mam szczęście w nieszczęściu, gdyż gdybym był młodą kobietą, to dopiero upadłbym moralnie. Dlaczego? Otóż dlatego, że w

senniku pani Genowefy Dudzińskiej stoi, że jeśli ten sam sen przysni się młodej kobiecie, znaczy to, że pograży się ona w rozpuście.

Ale mimo iż po tym śnie wisi nad mną jak miecz Damoklesa groza romansu z jawnogrzesznicą, to i tak zadowolony jestem, że z przestworem morza obcowalem we śnie, a nie na jawie, bowiem prawdziwym marynarzem zagraża nierównie straszniejsze niebezpieczeństwo. Jakie niebezpieczeństwo? Zaraz Wam wszyściutko wytłumaczę. Wyobraźcie sobie, że ostatnio w Stanach Zjednoczonych wydano zezwolenie na przyjmowanie kobiet do służby w US Navy i że zezwolenie to wywołało falę protestów ze strony żon marynarzy i oficerów marynarki, które zaniepokoiła możliwość wystawienia w ten sposób ich małżonków na niebezpieczną pokusę. Jednym z głosów polemizujących z tymi protestami był list, jaki niejaką pani Victoria Elliot wystosowała do redakcji tygodnika „Time” — list, który kończył się następującą konkluzją: „Jeśli żony marynarzy aż tak bardzo nie ufają swoim mężom, powinny zatroszczyć się o to, aby dla ich ukochanych wymyślono pasy enoty.” Oczywiście pani Elliot napisała tak dla żartu, ale przecież nie jest wykluczone, iż zazdrosne towarzyski życia amerykańskich i innych marynarzy skwapliwie tę myśl podchwycą i będą ją przędły dalej. Zgodzicie się chyba; że gdyby te przypuszczenia, które tutaj czynię, sprawdziły się, to morowa marynarska wiara miałaby się dopiero z pyszna.

A teraz napocznijmy z innej beczki. W trakcie moich sennych peregrinacji po oceanach natknąłem się pewnego dnia na syrenę narodowości polskiej, z którą wdalem się w dłuższą pogawędkę. Ta polska nimfa morska powiadomiła mnie m. in. o tym, że w trzeciej dekadzie czerwca odbywają się każdego roku na polskim wybrzeżu tzw. Dni Morza. Są to uroczystości połączone z pokazami statków wojennych i handlowych, regatami, koncertami, festynami itp. Dowiedziałem się od niej także, że podobnie, jak cały nasz kraj, polskie wybrzeże coraz bardziej się unowocześnia i że w najstarszym z polskich miast portowych, w Gdańsku, wre od dwóch lat wyteżona, gorączkowa praca około budowy nowoczesnego Portu Północnego, który będzie mógł przyjmować statki o nośności do stu dwudziestu tysięcy ton.

Na razie — wyjaśniła mi syrena — na razie, setki tysięcy ton olbrzymich kamieni i głazów i wydobyte z dna morską piasek wysypuje się tam, gdzie będą przysze nabrzeża i zatadownie. Ale falochrony portowe — to przede wszystkim gigantyczne skrzynie z żelazobetonu. Każda skrzynia jest wielka, jak pięciopiętrowy dom.

Syrena poinformowała mnie też o tym, że przebudowy doczeka się również port gdański, w którym już w tej chwili funkcjonują nowoczesne nabrzeża urządzone pneumatycznie do wyładunku zboża i pływające podnośniki zbożowe, i który już obecnie przyjmuje ładunki masowe w specjalnych pojemnikach.

A potem zaśpiewaliśmy razem „Morze, nasze morze...” i pożegnaliśmy się.

Proszę? Pytacie, czy ja naprawdę spotkałem w czasie swoich sennych wędrówek po morzach polską syrenę i czy o Dniach Morza i budowie nie opodal Westerplatte Portu Północnego naprawdę dowiedziałem się od tej syrenki? Nic Wam na ten temat powiedzieć nie mogę. To jest marynarska tajemnica zawodowa.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Joffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są najbardziej korzystne.



DROGA PANI ANNO!

To już trwa trzy lata. Zaczęło się jeszcze w licee. Postanowiliśmy się pobrać dopiero po skończeniu studiów i rozpoczęciu pracy. Od roku ze sobą żyjemy. Kochamy się bardzo, ale chyba w ogóle do siebie nie pasujemy. Zupełnie inne charaktery, przyzwyczajenia wyniesione z domu, inna skala wartości. Dla mnie najważniejsze jest uczucie, serce, dla niej — zewnętrzne objawy miłości: kwiaty, upominki, wizyty u rodziny. Dla mnie największym szczęściem jest spędzenie z nią czasu we dwoje, wszystko jedno — na spacerze, w kinie czy na weekendzie. Dla niej — życie towarzyskie, zabawy, tańce, możliwość pokazania się przed ludźmi i zademonstrowania wszystkim, jak to ja ją kocham. Bardzo często, stanowczo za często, dochodzi między nami do kłótni na tym tle. Zdarza się, że nie widzujemy się przez tydzień, a potem ja przepraszam (nie wiem za co?) i znowu przez jakiś czas jest dobrze. Kocham tę dziewczynę do szaleństwa i wiem, jestem pewien, że i ona mnie kocha. Ale sam gubię się w tym wszystkim. To uczucie kosztuje mnie bardzo dużo nerwów. Nigdy nie wiem, o co będzie miała do mnie pretensje, co jej się nie spodoba w moim postępowaniu. Jak długo tak można żyć? Ale przecież bez niej moje życie nie ma sensu. Próbowałem się z tego wyzwolić, ale nie mogę. Co robić? Czy mam z nią zerwać?
ZAKOCHANY

DROGI PANIE!

Niech Pan z nią nie zrywa. Jeśli to jest naprawdę miłość, a trudno nie wierzyć w Pana słowa, jestem pewna, że to się jakoś ułoży. Jesteście jeszcze bardzo młodzi, dziewczyna, jak sądzę — trochę kapryśna i dziecinna. Ona pragnie, by wszyscy widzieli tę waszą miłość i Pana do niej uczucie. Jest w tym oczywiście trochę próżności, ale głów-

nie to dziecinada. Ona z tego wyrośnie. A z drugiej strony — przecież to tak łatwo sprawić dziewczynie przyjemność małym kwiatkiem od czasu do czasu. Niewiele kosztuje, a daje wiele radości. Ponadto trzeba zawrzeć „układ o nie-agresji”. Jedno musi trochę ustąpić i drugie. Nie klócić się o byle co, ustępować sobie wzajemnie. Tak już jest, że przez pierwszych kilka lat (zarówno w małżeństwie, jak i przedtem) ścierają się indywidualności, konfrontują przyzwyczajenia, nawyki wyniesione z domu rodzinnego. To się musi dotrzeć i wtedy dopiero następuje harmonia. Najdłużej to trwa wtedy, gdy oboje młodzi są uparci i stanowią silne indywidualności. Wtedy następuje walka „kto kogo”. Kończy się ona powodzeniem, to znaczy zaprzestaniem walki, gdy jedno z młodych zrozumie, że hasło „kto kogo” trzeba zamienić na kto komu... ustąpi. Ustępstwa, kompromisy — z tego składa się życie, a zwłaszcza życie kobiety i mężczyzny, czyli małżeństwo. Ja myślę, że między wami wszystko skończy się dobrze. Życie tego z całego serca.
ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Kiedy nastąpią takie czasy, że człowiek stary, schorowany, który całe życie przepracował, doczeka się ogólnego szacunku i należnych mu praw. Nie myślę o stronie materialnej, jest ciężko, ale to jeszcze można znieść, gdyby starych otaczała inna atmosfera. Zaczyna to się już wśród najbliższych. Córka czy syn, zięć czy synowa coraz jawniej okazują swoją niechęć. Stara matka staje się zawadą, nikomu nie jest potrzebna. Czasem wnuki skierują do babci dobre słowo, ale tylko dopóty, dopóki są małe. Młodzież lekceważy starych, czczą nawet im miejsca nie ustąpi, nie przytrzyma drzwi, nie pomoże przy wejściu. Nie piszę tego wszystkiego konkretnie o sobie. Piszę ogólnie. Bo trzeba chyba bić na alarm. W dzisiejszych czasach jest takie ważne, aby ludzie nie zapominali o człowieku.
JEDNA ZE STARYCH

SZANOWNNA PANI!

Tak, ma Pani rację. O tym powinno się pisać bez końca. Cytując przykłady dobre i złe. Bo mimo wszystko jest wiele dobrych. Często można spotkać młodzież otaczającą opieką starych ludzi, nieraz zdarzają się wzruszające dowody szacunku i poważania siwych włosów. Niestety, coraz częściej dochodzą alarmujące wieści. Co robić? Myślę, że całe społeczeństwo musi na to pracować. Nie chodzi tylko o wychowanie dzieci w duchu szacunku dla starości, ale także o nasz własny stosunek do starych rodziców. Ile razy przy dzieciach pozwalamy sobie na niestosowne uwagi, żarty czy niegrzeczne słowa skierowane do matki, teściowej czy ojca. Przykład jest bardzo ważny. Naszym obowiązkiem jest pisać na te tematy, jeśli Czytelnicy mają jakiekolwiek uwagi, proszę o nie. Może w naszym skromnym zakresie i my się przyczynimy do poprawy tych stosunków. Czeka na listy.
ANNA



NA CELE SPOLECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Louise Obry — Jean-Pierre Walczak w Flines-lez-Raches; Chantal Kruszyńska — Jacques Lacoudras w Montceau-les-Mines; Bernadette Groch — Pierre Pewiński w Montigny-en-Gohelle; Marie-Paule Stryjakowska — Alain Priem w Billy-Montigny; Weronika Barabasz — Georges Lefebvre w Courrières; Michèle Knoskaert — Marcelli Stabik w Hénil-Baumont; Anne-Marie Golawska — Jean-Michel Devoye w Montigny-en-Ostrevent.

ODZNACZENIA ZASŁUŻONYCH DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH

NOEUX-les-MINES. Z okazji 51 rocznicy założenia tuższej sekcji stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół”, medale honorowe za 35 lat pracy stowarzyszeniowej otrzymali: p. Koska, p. Rakowski, p. Juszcak; za 25 lat pracy — p. Juszcak, p. Andrzejewski, p. Świętek i p. Borowczyk. Puchar dziennika „La Voix du Nord” otrzymał p. Gorszak za najdłuższą przepracowany okres pracy jako inżynier techniczny. Zebraniu przewodniczył p. Krywański — prezes gniazda. Dekoracji dokonał p. Siojewski — prezes Federacji Sokolej w otoczeniu delegacji miejskiej. W prezydium zebrania zasiadali ponadto p. Szczypek, p. Jereczek, p. Pośledniczak, p. Michalski, p. Kulczak — Miłosz, p. Łukowski, p. Michalski, p. Kulczak — delegaci polskich stowarzyszeń, oraz ks. Puczyński.

SALLAUMINES. Podczas bankietu dla b. kombatantów, wydanego przez tujejszy zarząd miejski, honorowymi medalami C.A.T.M. zostali odznaczeni p. Henryk Kwaśny i p. Dąbrowski. **LALLAING.** Za zasługi na polu krzewienia kultury muzycznej w ciągu 20 lat, medalem brązowym federacji muzycznej został ostatnio odznaczony p. Kazimierz Przybylski.

DAWCY KRWI

ABSCON. Ostatnio otrzymali: złoty medal honorowy Ministerstwa Zdrowia p. Teresa Waszak, a srebrne medale — p. Alfons Adamczewski i p. Lilianne Gilczyńska.

KONKURSY TOWARZYSKIE

LENS. W pierwszym tegorocznym konkursie wędkarskim, zorganizowanym przez Stowarzyszenie „Goujon Lensois” nad wodami Plouvain, p. Józef Forbaliak był 9, p. Franciszek Brzozowski 10, p. Francine Krzywucka 16, p. Edmund Krzywucki 18, p. Edmund Brzozowski — 28, p. W. Solarczyk 32 i p. Alex Kubik 38. W konkursie wzięło udział 135 uczestników.

BOIS-du-VERNE. W regionalnym konkursie bulistycznym, zorganizowanym przez Amicale Boules du Verne, zwyciężyła czwórka p. Jan-kowskiego ze stowarzyszenia „Boules Magny”. Najwięcej punktów uzyskał w niej p. Furmański.

SIN-le-NOBLE. P. Gérard Kochna zajął 10 miejsce w konkursie wędkarskim stow. „Les Amis du Vivier”.

NOWE GODZINY PRZYJĘĆ W KONSULACIE PRL W PARYŻU

Konsulat Generalny PRL w Paryżu zmienia, począwszy od 1 sierpnia br., dni i godziny przyjęć interesantów. Oddać będą one następujące: wtorek, środa, czwartek, piątek w godzinach od 10 do 12,30.

PRZYJĘCIE DLA NAJSTARSZYCH MAŁŻEŃSTW POLSKICH

OIGNIES. Miejscowe Association Culturelle Franco-Polonaise zorganizowało miłe i uroczyste przyjęcie dla najstarszych małżeństw polskich z okazji 50-lecia emigracji. Gośćmi byli państwo Hebel-Staśkowiak — liczący oboje po 89 lat, przybyli do Francji w roku 1922, Kaczyński-Włodarczyk, liczący 76—70 lat, od 47 lat we Francji, Stolarczyk-Młyńska, liczący 77—70 lat, i Czapiński-Coignet, liczący oboje po 69 lat — pierwsze małżeństwo polsko-francuskie zawarte w tym regionie w roku 1928. Występy artystyczne polskiej grupy folklorystycznej urozmaiciły uroczystość.

IMPREZY POLONIJNE

ST. VALLIER. W 50 rocznicę przybycia emigracji polskiej do Francji została tutaj zorganizowana regionalna uroczystość, której patronował mer-deputowany p. Jarrot. Nad przebiegiem uroczystości czuwali m. in. p. Kaim, p. Jędraszek i p. Kończak z zarządów polskich stowarzyszeń oraz okoliczne polskie duchowieństwo. Mera Montceau-les-Mines reprezentował p. Billard — radny miejski.

HARNES. Z okazji 50 rocznicy przybycia emigracji polskiej do Francji został tutaj zorganizowany tydzień polski, połączony, jak zwykle, z występami wszystkich okolicznych polskich grup folklorystycznych. Szczególnym aplauzem cieszył się występ grupy „Kujawiak”, składającej się z 60 uczestników. Tydzień odbywał się pod hasłem przyjaźni polsko-francuskiej.

Przy tej okazji Konsulat Generalny PRL w Lille w porozumieniu z władzami szkolnymi francuskimi zorganizował konkurs artystyczny dla dzieci szkolnych do 16 lat. Nagrodą będą dwa wyjazdy wakacyjne do Polski.

Nasz kącik kolonii letnich w Kraju

ADRESY — TELEFONY

Poniżej podajemy dokładne adresy wszystkich punktów kolonijnych, na których spędzać będą wakacje dzieci Polonii francuskiej.

1. BYDGOSZCZ, ul. Zacisze 16, Liceum Ogólnokształcące, tel. 32-103.
2. GDYNIA, ul. Kielecka 4, Szkoła Podstawowa, tel. 21-69-43.
3. GDYNIA, ul. Dębowska, Dom Dziecka, tel. 23-78-39.
4. MIASTKO, woj. Koszalin, ul. Młodzieżowa 3, Internat szkoły zawodowej, tel. 753.

5. WISŁA-GLĘBCE, pow. Cieszyń, Szkoła Podstawowa, tel. Cieszyń 27-09.
 6. BIELSKO-BIAŁA, woj. Katowice, ul. Marszałka Greczki 253, Szkoła Podstawowa, tel. 54-62.
 7. PIWNICZNA-ZDRÓJ, pow. Nowy Sącz, Państwowy Dom Wczasów Dziecięcych, tel. 12.
 8. BUKOWINA TARZAŃSKA, pow. Nowy Targ, Państwowy Dom Wczasów Dziecięcych, tel. 11.
- UWAGA. Adresując listy należy zawsze dopisać na kopercie: „Kolonija letnia Polonii Zagranicznej”.

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazujących samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

JUNICODE

WAZIERS. W zorganizowanym ostatnio okręgowym konkursie znajomości przepisów ruchu drogowego dla dzieci szkolnych pierwsze nagrody otrzymali: Jean-Yves Ratajczak i Patrycja Kempa z Cité Notre-Dame. Szkołę Notre Dame reprezentował na egzaminach p. Helak.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TEJMAZKA PRZYŚLEGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LIBERCOURT: Stefania Cygańska, Dawid Wyżul, Katarzyna Kwiatkowska. **HENIN-BEAUMONT:** Anne-Sophie Marczak, Nicolas Kaliski. **NOEUX-les-MINES:** Karine Baziuk, Stefania Musłewska, Emmanuel Kusz, Waleria Tripirowska. **AUCHEL:** Gregory Gizek. **HERSIN-COUPIGNY:** Emmanuelle le Stróżyk (Béthune). **BULLY-les-MINES:** Dawid Gajewski, Nathalie Sanaszak, Sandrine Swinka. **LALLAING:** Stefan Rutkowski, Fabien Gołab. **ST. VALLIER:** Annie Banas. **MONCEAU-les-MINES:** Celina Reszkiewicz. **DOUAI:** Carine Blasiak, Jean-Christophe Kwaśniewski, Sandrine Wiecławska, Dominique Cieślewicz, Karine Józefowicz, Delphine Matula, Carine Różycka. **OSTRICOURT:** Patrycja Jankowiak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

HERSIN-COUPIGNY: Brigitte Kmieciak — Joël Mainil. **MAZINGARBE:** Nicole Knapiak — Gilles Gouillard. **METZ-WAPPY:** Annick Emo — Christian Kawka. **LALLAING:** Myriam Ziemienc — Otto Simeoni, Marie-Thérèse Szymańska — Władysław Pietrzak, Anita Kizewska — André Mahieu, Patrycja Karolewicz — Claude Jaspard. **BULLY-les-MINES:** Wanda Kiel — Jean-Claude Polard. **LIBERCOURT:** Annie Janssens — Raymond Bielarz, Joëlle Liétard — Christian Greczko, Salvatrice Cipriano — Roger Kocur. **OSTRICOURT:** Angèle Ziółkowska — Jean-Paul Halipret. **MON-**

KONKURSY SZKOLNE

BRUAY-en-ARTOIS. W konkursie departamentalnym w zakresie dykcji nagrody otrzymał: Carole Fabiszak — Bruay-Jaurès w kategorii A-4, Sylvie Nowak — Bruay-Jaurès w kategorii A-2, Christine Kałużny — Bruay-Basly w kategorii A-6, Martine Sadowska — Houdain-Langevin w kategorii A-B, Brigitte Andrzejewska — CES Gare i Marlène Rotarska — CES Isbergues w kategorii B-2, zaś w zakresie rysunku: Cathy Turek — Bruay-Marmottan w kategorii M-3, Jacky Zawadzki i Christelle Poziewicz — oboje Bruay-Marmottan w kategorii A-3, Jocelyne Lamek — Houdain-Langevin w kategorii A-6, Marie-Odile Zupna — Bruay-Marmottan w kategorii A-7, Alina Kułak — Bruay-Lycée w kategorii B-4, Patrick Wierzbicki — Bruay-CES Gare w kategorii B-5, Jeanne Stardy — Vérdrel w kategorii F i Maryline Mazur — Calonne w kategorii A-4.

ECHA

WALNYCH ZEBRAŃ

CALAIS. Ostatnio obradował tu kongres departamentalny U.N.C., na którym sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył p. Paweł Wyżankowski — przewodniczący komisji propagandowej.

Na kongresie tym zostali odznaczeni brązowymi medalami zasługi pp. Rudolf Kożusznik i Władysław Małysiak.

PECQUENCOURT. Stowarzyszenie „Club des Supporters de U.S.P.” odbyło swoje roczne walne zebranie na zakończenie sezonu sportowego. Zabranii przewodniczył prezes stowarzyszenia p. Franciszek Glinkowski, którego sprawozdanie roczne zostało przyjęte z aplauzem zebranych. Prezesem został obecnie wybrany p. Leon Bigos, a skarbnikiem p. Fr. Glinkowski.

HESDIGNEUL-les-BETHUNE. Tutejsze stowarzyszenie sportowe U.S.H. wybrało na swoim walnym zebraniu na wiceprezesa p. Maurycego Cichockiego.

ST. VALLIER. Na plenarnym zebraniu znanej grupy folklorystycznej „Karliczek” został ustalony program występów na najbliższą przyszłość. I tak zespół wystąpi po koncertach w Chauffailles, Montenay-sur-Loire, St. Denis-les-Bourg, 17 czerwca w Moulins, 23 czerwca w St. Christophe-en-Brionnais, 1 lipca w Clermont, 8 lipca w Limoges, 13 lipca w St. Vallier, 15 lipca w Bourguilain, 22 lipca w Peronnes i 29 lipca w Bussièeres. Prezesem grupy jest p. Orzechowski, wiceprezesem i sekretarzem p. Annie Korba, wiceprezesem technicznym p. Andrzej Słoma. Bogaty program występów świadczy o wzrastającej popularności zespołu w rejonie Burgundii.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

DOUAI NORD OUEST. W konkursie stowarzyszenia „Entente Colombophile sur Pontoise” gołębie p. Koralewskiego zajęły w kategorii „vieux” miejsca 18, 24 i 33, zaś w kategorii gołębi jednorocznych miejsce 3. W konkursie wzięło udział przeszło 30 gołębi.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY TYGODNIKA POLSKIEGO

Ostatnio zmarli nasi wierni Czytelnicy i prenumeratorzy p. SWIĄC z Vendeur s/Barse, p. ZOFIA KUŹNIK z Marfies-les-Mines i p. ADAM ZABOROWSKI z Jumet w Belgii.

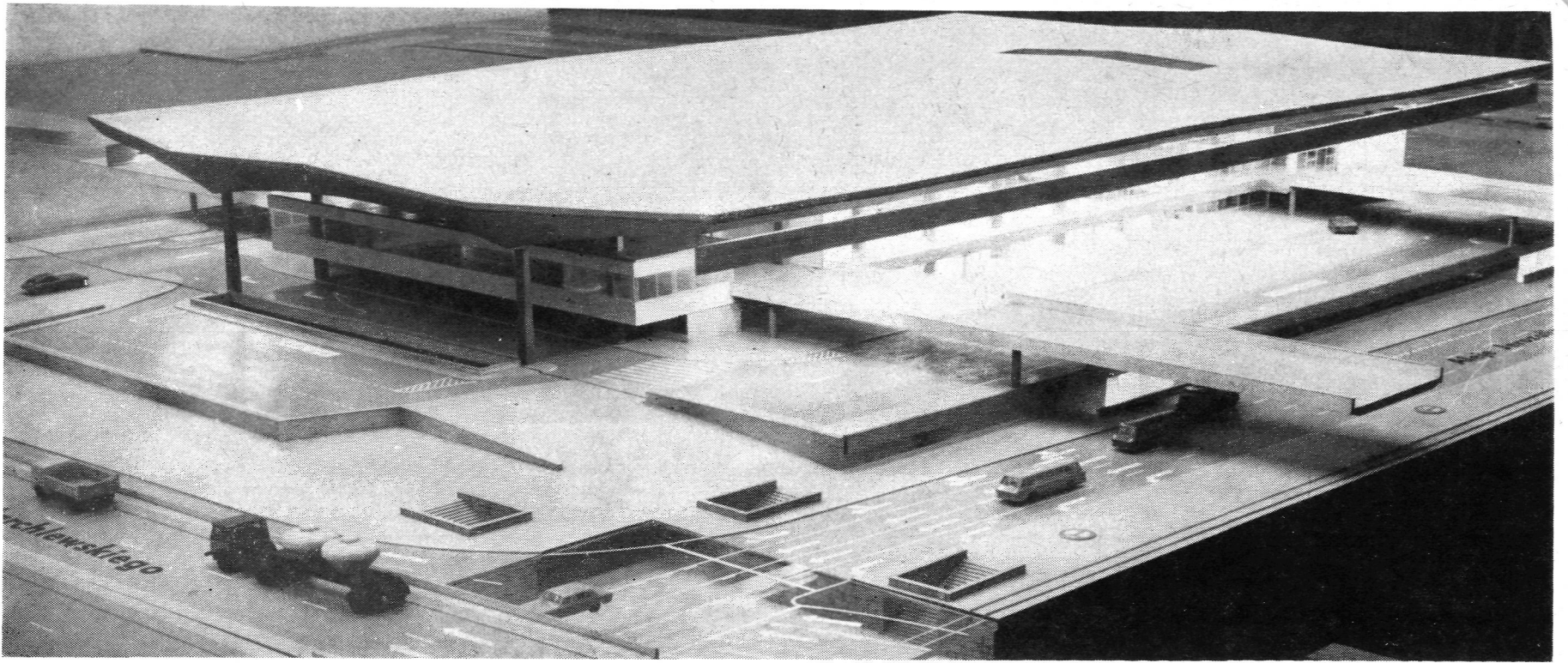
Rodzicom naszych zmarłych Czytelników najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

MAZINGARBE: Władysław Kaczmarek, lat 52. **RUITZ:** Franciszek Chwarscianek, lat 73. **CIRY-le-NOBLE:** Józef Strzykarz. **HERSIN-COUPIGNY:** Maria Kurzawa z domu Klich, lat 81, Stefan Matuszak, lat 81, Józefina Sobik z domu Jarota, lat 74. **OSTRICOURT:** Anna Lazarewicz z domu Goszcha, lat 74. **Józef Zieliński,** lat 86. **LOOS-en-GHELLE:** Katarzyna Mierzyńska z domu Mazur, lat 71. **LENS:** Józefina Kosmowska z domu Baczynska, lat 72. **SANVIGNES-les-MINES:** Marianna Mańka z domu Mielczarek, lat 77. **UCKANGE:** Tadeusz Kościelniak, lat 33. **ENTRANGE-HETTANGE:** Anna Nowak z domu Wójcik, lat 79.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



Makieta Dworca Centralnego w Warszawie. Tak będzie on wyglądał po zakończeniu budowy

CENTRALNY i NOWOCZESNY

Warszawa miała wyraźnego pecha do swego głównego dworca kolejowego. W okresie międzywojennym rozpoczęto budowę dużego i nowoczesnego, jak na ówczesne warunki, dworca Warszawa Główna, który w chwili wybuchu II wojny światowej był niemal gotowy. Poważnie uszkodzony we wrześniu 1939 roku, uległ całkowitemu zniszczeniu po upadku Powstania Warszawskiego, wysadzony przez hitlerowców. Po wyzwoleniu jego rolę przejął traktowany tymczasowo Dworzec Główny przy ulicy Towarowej, na miejscu zaś zburzonego planowano budowę nowego, wielkiego dworca dla ruchu dalekobieżnego. Pierwszy konkurs na projekt Dworca Głównego ogłoszony został już w 1946 roku. Z różnych przyczyn wybrane wówczas rozwiązania architektoniczne nie zostały nigdy zrealizowane, podobnie zresztą jak następne projekty, nagrodzone w kolejnych konkursach.

Dopiero w 1971 roku sprawa budowy dworca, nazwanego teraz Centralnym, stała się realna. Na najwyższym szczeblu zapadły decyzje, dzięki którym już w 1975 roku Warszawa otrzymała dworzec, który stanie się godną wizytówką stolicy. Trzypoziomowy budynek Dworca Centralnego, którego powierzchnia użytkowa (łącznie z peronami) wyniesie około 48,5 tys. metrów kwadratowych, stanowić będzie całość architektoniczną z nowoczesną zabudową obszaru między ulicami Marchlewskiego i Emilii Plater oraz Świętokrzyską i Nowogrodzką. Obiekty dworcowe rozplanowane zostały w trzech poziomach, z których tylko najwyższy znajdują się na poziomie ulicy, pozostałe zaś pod ziemią. Funkcjonalne rozwiązanie tras dojazdowych, bezkolizyjne skrzyżowania, obszerne parkingi, zwłaszcza zaś połączenie dworca dalekobieżnego z przystankami kolejki podmiejskiej pozwolą na sprawną ob-

sługę pasażerów, których liczbę ocenia się na około 39 milionów rocznie. W okresie wzmożonego ruchu — przed świętami, czy w okresie urlopowym z Dworca Centralnego korzystać będzie około 144 tysięcy osób dziennie!

Nic więc dziwnego, że inwestycja, która zakończy trwający od wielu lat stan „dworcowej prowizorki” w Warszawie, jest obiektem szczególnego zainteresowania mieszkańców stolicy. Przy płocie otaczającym teren budowy nie brakuje nigdy ciekawych. Odczuwają oni jednak coś w rodzaju rozczarowania: pozornie na budowie niewiele się dzieje. Dopiero jeśli porówna się wygląd placu po kilkunastu, czy kilkudziesięciu dniach, widać wyraźnie, że dworzec rośnie jak na drożdżach, mimo że tuż obok co chwila przelatują z hukiem pociągi podmiejskie, a po przeciwnej stronie, w odległości kilkunastu metrów pasażerowie oczekują pociągów dalekobieżnych na prowizorycznych peronach przystanku Warszawa Centralna.

Już wkrótce cały plac budowy zostanie przykryty betonową płytą. A za dwa lata — podróżni przybywający pociągami do polskiej stolicy przyjadą na nowy dworzec w samym centrum miasta. Dzień otwarcia tego niezwykle potrzebnego Warszawie obiektu będzie z pewnością wielkim wydarzeniem w życiu inżyniera **Arseniusza Romanowicza**, wybitnego architekta, twórcy projektu. Tym większym, że losy inż. Romanowicza od dawna już związane są z warszawskimi dworcami. Jako młody inżynier budował w okresie międzywojennym poprzedni Dworzec Główny. W 1946 roku zdobył I nagrodę w pierwszym wojennym konkursie na jego odbudowę. Potem projektował inne warszawskie dworce — Śródmieście, Wschodni, Stadion, Ochota. Obecnie zaś znów powrócił do dzieła, któremu poświęcił wiele lat pracy i wysiłku.



Inżynier architekt Arseniusz Romanowicz jest częstym gościem na terenie budowy realizowanej według jego projektu

Za dwa lata, w sercu stolicy, w sąsiedztwie Pałacu Kultury i Nauki, stanie nowoczesna sylweta Dworca Centralnego



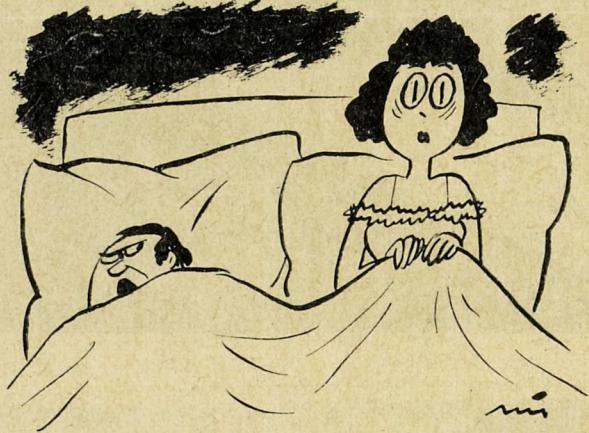
Budowa nowego Dworca Centralnego odbywa się przy pełnym ruchu pociągów Fot. CAF



ŻYCZYMY PRZYJEMNYCH SNÓW!

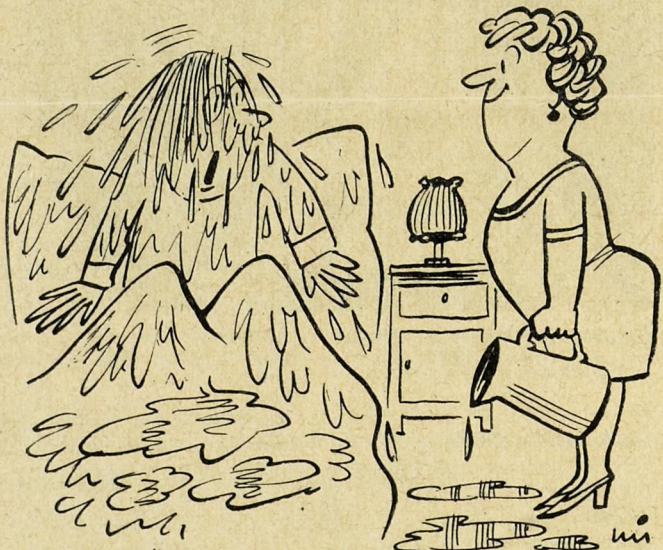


— To on się dlatego uśmiecha przez sen!...
— C'est à cause de cela qu'il sourit en rêvant!...



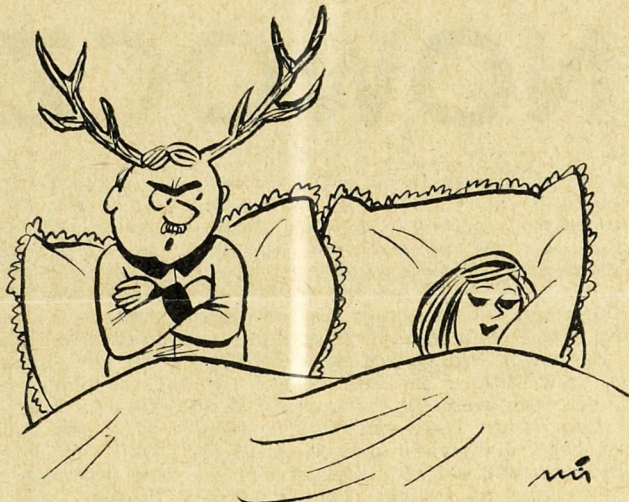
— Nie możesz spać, bo ci się śniło, że w pokoju są myszy? To śnij teraz o kocie!

— Tu as rêvé que des souris étaient dans la chambre et ça t'empêche de dormir? Rêve d'un chat maintenant!



— Skąd wiedziałaś, że mi się śnił pożar?!

— Comment pouvais-tu savoir que je rêvais qu'il y avait le feu?!



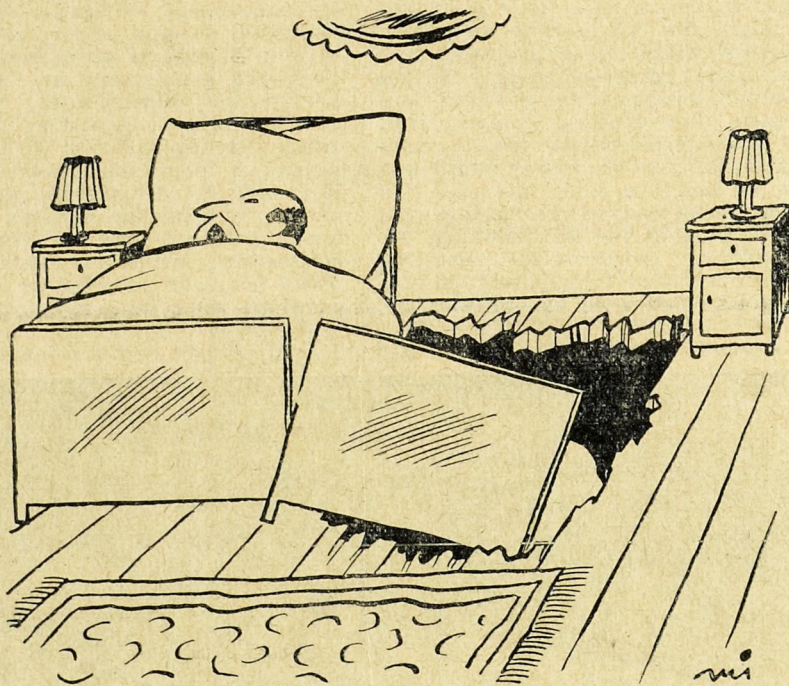
— Kochanie, miałem bardzo dziwny sen!...

— Chérie, j'ai fait un rêve étrange!...



— Obudź się! Masz jakiś straszny sen!...

— Réveille-toi! Tu as un rêve affreux!...



— Helciu, śniło mi się, że wpadłaś w ogromną przepaść!

— Hélène, j'ai rêvé que tu étais tombée dans un profond précipice!

GWIDON
MIKLASZEWSKI
73